

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Poniedziałek
23.02.2026

Nr 44 (5802)
Nakład: 4.640 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Zima zatrzymała torową rewolucję. Prace idą wolniej i nie wiadomo, kiedy się skończą **str. 4**

Przy okazji budowy Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej na Niebuszewie wycięto drzewa **str. 4**

Tropią niemieckich zbrodniarzy, którzy zamordowali rodzinę Ulmów **str. 6-7**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570



SPORTOWY24

Pogoń w Zabrze postawiła na defensywę, a mimo to udało jej się zdobyć 3 punkty **str. 12**



Tour de Pologne. Ogromna promocja miasta

Szczecin prowadzi rozmowy w sprawie organizacji etapu Tour de Pologne. Kwota, jaką może przeznaczyć Szczecin, wynosi około 700 tys. zł, ale wartość promocyjna wyścigu to kilkanaście milionów złotych **str. 4**

INWESTYCJE 1200 MIEJSC NA TRYBUNACH I SCHRON DLA 2 TYSIĘCY

Nowa hala powstanie tylko z pomocą rządu

Marek Jaszczyński
Sport

Szczecin jest jednym z najlepiej przygotowanych miast w Polsce do budowy nowej hali lekkoatletycznej - przekonywały władze miasta podczas prezentacji koncepcji obiektu przy ul. Litewskiej w Szczecinie. Teraz wszystko zależy od uruchomienia rządowego programu dofinansowania.

Podczas obrad Komisji Sportu Rady Miasta Szczecin dowiedzieliśmy się, że Szczecin znajduje się dziś w ścisłej czołówce, jeśli chodzi o przygotowanie inwestycji.

- Mieliliśmy półtora miesiąca temu spotkanie z ministrem sportu i wszystko wskazuje na to, że my i Poznań jesteśmy absolutnie najbardziej zaawansowani ze wszystkich miast w Polsce. Wydaje się więc, że jeśli program ruszy i złożymy wniosek, otrzymamy dofinansowanie. To bardzo dobra wiadomość - mówi Marcin Biskupski, zastępca prezydenta Szczecina.

Przedstawiciele Szczecińskich Inwestycji Miejskich podkreślili, że miasto jest w pełni przygotowane formalnie.

- Mamy ukończony program funkcjonalno-użytkowy, uregulowane wszystkie sprawy gruntowe. Na tym etapie jesteśmy chyba najlepiej przygotowani w Polsce, by otrzymać dofi-

nansowanie. Jeśli program zostanie uruchomiony, trudno wyobrazić sobie, byśmy go nie dostali - przekonywał Radosław Tumielewicz, prezes SIM.

Program funkcjonalno-użytkowy opracowała firma MD Polska. Obiekt ma powstać na terenie Zespołu Szkół Samochodowych przy ul. Litewskiej, w bezpośrednim sąsiedztwie stadionu lekkoatletycznego. Projekt był konsultowany z Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki i lokalnymi trenerami.

- Głównym celem hali jest szkolenie młodzieży, ale dzięki trybunom możliwe będzie organizowanie zawodów na poziomie lokalnym, ogólnopolskim, a nawet międzynarodowych

mitingów - mówiła Kamila Podkalicka z MD Polska.

Hala będzie posiadała sześciotorową bieżnię okrężną o długości 200 metrów oraz pełne zaplecze do konkurencji technicznych: skoków i rzutów. Trybuny pomieszczą około 1200 widzów. W obiekcie znajdzie się także pełnowymiarowa sala sportowa z trybuną na około 200 miejsc, przystosowana do piłki ręcznej, siatkówki, koszykówki czy futsalu. Powstaną również sale wielofunkcyjne z mobilnymi ścianami, strefa rehabilitacji i odnowy biologicznej oraz zaplecze szatniowe.

Dokończenie na str. 4



Bez dofinansowania hala przy ulicy Litewskiej nie powstanie. Szacunkowy koszt jej budowy to około 150 milionów złotych

REKLAMA

0211466123

TYLKO U NAS:

Szukasz lokum - dzwoni do Lokum

☎ 91 812 30 88 www.lokumszczecin.pl

ATRAKCYJNE DZIAŁKI
w odległości 7km. od Jeziora Miedwie
ceny od 149.000zł, kom. 888101012
(miejscowość Niedźwiedz)

WYNAJEM ŚRÓDMIEŚCIE
MIESZKANIE 4 POK.
CZYNSZ 3800 ZŁ/MIESIĄC
KOM. 888 101 012

OKAZJA DOM K. POLIC
- DUŻA DZIAŁKA
CENA 599.000 ZŁ
KOM. 886 169 788

NAD MORZEM 10 KM
OD POBIEROWA. DOMEK
MUROWANY NA DUŻEJ
DZIAŁCE. CENA 648.000 ZŁ
KOM. 888 101 012

NAD MORZEM
DZIAŁKI POW. 1023MP,
10KM. OD DZIWNÓWKA
CENA 128.000 ZŁ
KOM. 888 10 10 12

Jutro w naszej gazecie Strefa biznesu

- Polska klasa średnia inwestuje w sztukę
- Liczba pracowników tymczasowych wciąż rośnie

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

23 LUTEGO

Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją. Ustanowiony w 2001 roku przez Ministra Zdrowia, ma na celu zwiększenie świadomości o tej chorobie, walkę z tabu oraz edukację na temat jej leczenia.

POLSKA

1945 Skapitulował niemiecki garnizon w poznańskiej cytadeli. Dzień ten uznaje się za datę wyzwolenia miasta Poznań spod okupacji niemieckiej.

1978 W Katowicach powstał Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Górnego Śląska.

1981 Kazimierz Deyna podpisał kontrakt z amerykańskim klubem San Diego Sockers.

1998 Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w Warszawie i papież Jan Paweł II w Watykanie ratyfikowali konkordat między Polską a Stolicą Apostolską.

1999 Premier RP Jerzy Buzek kontrasygnował akt ratyfikujący Traktat północnoatlantyczny i przystąpienie Polski do NATO.

ŚWIAT

632 Mahomet wygłosił swe ostatnie kazanie.

1455 Umowna data publikacji pierwszej drukowanej książki - Biblii Gutenberga.

1893 Rudolf Diesel opatentował silnik wysokoprężny.

1903 Kuba i USA zawarły układ o wydzierżawieniu „na odpowiedni okres” obszaru Guantanamo.

1918 Niemiecki inżynier Artur Scherbius złożył wniosek o opatentowanie wirnikowej maszyny szczyfującej Enigma.

1954 Po raz pierwszy podano dzieciom szczepionkę przeciwko polio.

2007 W porcie lotniczym w amerykańskim Phoenix zastosowano po raz pierwszy skaner do prześwietlania odzieży pasażerów przy pomocy promieniowania RTG.

Łosie coraz częściej wychodzą na drogi

Mira Suchodolska

Rozmowa

z dr hab. Jakubem Gryzem z Instytutu Badawczego Leśnictwa

Kierowca autobusu, próbując 12 lutego wyminąć łosia, wjechał do rowu. 19 osób zostało rannych. Takich zdarzeń jest coraz więcej. Dlaczego łosie „wychodzą” na drogi?

Sprawa jest bardziej złożona, niż się wydaje. Z jednej strony można powiedzieć, że łosie wychodzą na drogi. Z drugiej - że to my wjeżdżamy w ich przestrzeń. W ciągu ostatnich dekad przybyło łosia, dróg i samochodów. Coraz więcej tras przecina tereny leśne, doliny rzeczne i obszary przyrodniczo cenne. Te dwa procesy - odbudowa populacji i rozbudowa infrastruktury - po prostu na siebie nachodzą. Problemem jest też brak jednolitego systemu zbierania danych o kolizjach z dzikimi zwierzętami. Policja odnotowuje „wypadek z dzikim zwierzęciem” i na tym często kończy się dokumentacja. Nie mamy ogólnopolskiej, spójnej bazy z rozbiciem na gatunki, miejsca i okoliczności, co utrudnia analizę i planowanie działań zapobiegawczych.

Statystyki z lat 2003-2019 mówią o co najmniej 467 udokumentowanych kolizjach z łosiami. Dziś tych zdarzeń może być więcej, bo też liczba łosia wzrosła.

Populacja łosia rzeczywiście się odbudowała po nadmiernych odstrzałach w latach 90. W 2001 r. wprowadzono moratorium i od tego czasu liczebność tych zwierząt rośnie. Pojawiają się liczby od 30 do nawet 45 tysięcy osobników. Trzeba jednak podchodzić do nich ostrożnie. Liczenie dzikich zwierząt w skali kraju jest niezwykle trudne, kosztowne, czasochłonne i obciążone błędem. W badaniach mojego zespołu stosujemy kilka metod równoległe: tropienia, liczenia odchodów jako wskaźnika zagęszczenia i fotopułapki. Każda metoda daje nieco inne wyniki. Dlatego bardziej wiarygodne jest mówienie o zagęszczeniu na jednostkę powierzchni.



Kolizje z łosiami to nie tylko efekt wzrostu ich liczebności, ale też rozbudowy dróg. Znak „Uwaga dzikie zwierzęta” nie jest dekoracją

wierzchni niż o konkretnej liczbie łosia w Polsce. Wiemy, że ich zasięg obejmuje mniej więcej połowę kraju - głównie Polskę północno-wschodnią i centralną. Doliny Wisły, Narwi czy Bugu pełnią funkcję naturalnych korytarzy migracyjnych.

Łoś kojarzy się z bagnami. Tymczasem coraz częściej widzimy go w krajobrazie rolniczym, a nawet w miastach.

To prawda. Tradycyjnie łoś był postrzegany jako gatunek związany z torfowiskami i podmokłymi lasami - jak w rejonie Biebrzy czy Kampinosu. Dziś okazuje się, że jest znacznie bardziej plastyczny środowiskowo. Spotykamy go w sadach, mozaice pól i łąk, w drzewiaku, a nawet w Warszawie. Duże doliny rzeczne pełnią funkcję autostrad ekologicznych. Łosie przemieszczają się nimi w silnie przekształconym krajobrazie. Szczególnie młode samce w okresie dyspersji potrafią pokonywać znaczne odległości.

Czy liczebność łosia zbliża się do „pojemności środowiska”? To pojęcie jest dziś interpretowane ostrożniej niż kiedyś. Dawniej próbowano precyzyjnie wyliczyć, ile osobników powinno żyć w danym lesie. Dziś wiemy, że ekosystemy są dynamiczne. Łoś jest dużym roślinożercą. Zjada korę, gałęzie i pędy,

zwłaszcza sosny. Przy wysokim zagęszczeniu może powodować szkody w młodnikach. Z drugiej strony historycznie duże roślinożerne ssaki mogły występować w większych zagęszczeniach, niż sądzimy. Nasza wizja „pierwotnego lasu” wciąż jest przedmiotem dyskusji.

Łoś ma specyficzny układ pokarmowy. Podobno nie trawi trawy tak jak krowa?

To przeżuwa z czterokomorowym żołądkiem, ale jego mikrobiota jest przystosowana do diety opartej na pędach, korze, gałęziach i roślinach wodnych. Zimą potrafi zjadać znaczne ilości kory. Latem brodzi w wodzie, a nawet nurkuje, by sięgnąć po rośliny denne. Ta wyspecjalizowana mikrobiota sprawia, że trudniej utrzymać łosia w niewoli. Rzadko widzimy je w ogrodach zoologicznych.

W Skandynawii pojawiają się doniesienia o pijanych łosiach, które po zjedzeniu fermentujących jabłek zachowują się agresywnie lub dezorientują. To możliwe?

Takie historie rzeczywiście pojawiały się w mediach, zwłaszcza w Szwecji. Tradycyjne wyjaśnienie mówi o fermentacji cukrów i powstawaniu etanolu. Część biologów wskazuje jednak na inne możliwe wytłumaczenie - kwasica żwacza, czyli zaburzenie pracy układu pokarmowego

po spożyciu dużej ilości cukrów. Objawy - chwiejny chód, dezorientacja - mogą przypominać stan upojenia. W Polsce nie zanotowano udokumentowanych przypadków takiego zjawiska. Naukowo nie udowodniono zależności między zjedzeniem jabłek przez łosia a obecnością alkoholu w jego organizmie.

Czy zmiany klimatu stanowią zagrożenie dla tego gatunku?

Tak. Łoś jest gatunkiem zimnolubnym. Wysoka temperatura jest dla niego dużym obciążeniem. Fale upałów ograniczają aktywność i mogą wpływać negatywnie na kondycję. Coraz większym problemem jest też fragmentacja siedlisk.

Fragmentacja, czyli m.in. bariery na wschodniej granicy?

Tak. Budowa zapór utrudnia przemieszczanie się zwierząt między Polską a populacjami na wschodzie. Łączność genetyczna jest ważna dla zdrowia populacji. Na razie nie mówimy o krytycznym zagrożeniu chowem wsobnym, ale izolacja zawsze jest czynnikiem ryzyka.

A jak wygląda sytuacja za Odrą?

W przeszłości, jeszcze w czasach NRD, niechętnie patrzono na osiedlanie się łosia. Preferowano inne gatunki, jak danielce czy muflony. Dziś sytuacja jest inna - łosie poja-

wiają się w północno-wschodnich landach, głównie w Brandenburgii i Meklemburgii-Pomorzu Przednim, ale nie tworzą tam dużych, stabilnych populacji.

Jak wygląda życie społeczne łosia?

Najczęściej obserwujemy pojedyncze osobniki lub niewielkie grupy - samice z młodymi. Kłępa często rodzi dwoje cieląt. Samce prowadzą samotniczy tryb życia, poza okresem rui przypadającym na przełom sierpnia i września. Nie tworzą trwałych par. Rola samca ogranicza się do zapłodnienia. Młode po roku lub nawet później opuszczają matkę - to tzw. dyspersja.

Czy łosie mają naturalnych wrogów?

Wilki mogą polować na łosie, zwłaszcza młode lub osłabione, ale to ryzykowna zdobycz. Dorosły łoś jest silny i może poważnie zranić drapieżnika. Dziś jednak głównym zagrożeniem pozostaje człowiek.

Czy należy wrócić do odstrzału?

To temat powracający w debacie. Historia pokazuje, że łatwo przeszacować liczebność i produktywność populacji. Nadmierne odstrzały mogą szybko zniweczyć wieloletni wysiłek odbudowy. Decyzje powinny opierać się na rzetelnych danych.

Kiedy ryzyko drogowej kolizji z łosiem jest największe?

Najczęściej w warunkach ograniczonej widoczności - nocą, jesienią i zimą. Zimą łosie podchodzą bliżej dróg w poszukiwaniu soli, którą chętnie zlizują. To zwiększa ryzyko. Najważniejsze jednak pozostaje zachowanie kierowców. Znak „Uwaga dzikie zwierzęta” nie jest dekoracją.

Co w łosiu fascynuje pana najbardziej?

To zwierzę jest jak żywy relikwiarz przeszłości - potężne, majestatyczne, a jednocześnie wrażliwe na zmiany środowiska. Jego historia w Polsce to opowieść o zaniku i odbudowie. Pytanie brzmi, czy potrafimy z nim mądrze współistnieć.

nasz REGION

SZCZECIN

Dzisiaj rozpoczną się prace na ulicy Narutowicza. Dla kierowców oznaczać to będzie częściowy brak możliwości parkowania na odcinku pomiędzy ulicą Potulicką, a Kopernika (w kierunku al. Piastów) - to właśnie ta część będzie realizowana w pierwszej kolejności. Roboty prowadzone będą w większości metodą bezwykopową (cracking), jedynie miejscowo w wykopie otwartym. Remont zakończy się w wakacje.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU

Mariusz Parkitny
tel. 697 770 231

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Zima zatrzymała torową rewolucję. Jest poślizg

Marek Jaszczczyński
Szczecin

**Prace idą, ale wolniej. Pogo-
da komplikuje harmono-
gram inwestycji. Prace
na przebudowywanym od-
cinku torowiska między ul.
Milczańska a ul. Budziszyń-
ską trwają, ale ich tempo
wyraźnie spowolniła zima.
Wykonawca przyznaje, że
warunki atmosferyczne ma-
ją wpływ na czas zakończe-
nia inwestycji.**

Wykonawca prac na Pomorzach nie ukrywa, że warunki pogodowe wymusiły przerwę w robotach.

- Warunki zimowe czasowo wstrzymały prowadzenie prac budowlanych. Ze względów technologicznych roboty zostały okresowo zawieszono w większości branż. Dochowa-

nie rygorów technologicznych jest dla nas absolutnym priorytetem. Realizacja robót w nieodpowiednich warunkach mogłaby skutkować obniżeniem trwałości infrastruktury i prowadzić do poważnych problemów eksploatacyjnych w przyszłości - mówi Marcin Wiśniewski, wiceprezes zarządu, dyrektor ds. Infrastruktury Tramwajowej ZUE SA.

Jak podkreśla, decyzja o wstrzymaniu części prac była podyktowana odpowiedzialnością za jakość i bezpieczeństwo inwestycji.

Czy lipiec 2026 jest zagrożony?

Utrzymujące się mrozy, niskie temperatury i oblodzenia terenu znacząco wpłynęły na tempo realizacji inwestycji. Wiele robót wymaga stabilnych



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Czy inwestycję uda się zakończyć do lipca 2026 roku?

warunków atmosferycznych, których w ostatnich tygodniach brakowało.

- Wykorzystujemy każde możliwe okno pogodowe, aby realizować zadania w zakresie dopuszczalnym technologicz-

nie, jednak ich skala jest ograniczona. Wpływ zimy na harmonogram jest zauważalny i może mieć konsekwencje dla terminu końcowego. Na obecnym etapie byłoby przedwczesne deklarowanie, czy zakoń-

czenie wszystkich prac w lipcu 2026 roku będzie możliwe - przyznaje Marcin Wiśniewski. Pełna weryfikacja harmonogramu ma być możliwa dopiero po ustabilizowaniu się warunków atmosferycznych i wznowieniu prac we wszystkich branżach.

Nowy termin? Za wcześniej na deklaracje

Wykonawca nie podaje dziś alternatywnej daty zakończenia inwestycji.

- Dokładny termin będziemy mogli przedstawić dopiero po ustabilizowaniu się pogody i pełnym wznowieniu robót. Staramy się wykorzystywać każdą możliwość, aby minimalizować wpływ niekorzystnych warunków na postęp prac - zapewnia wiceprezes ZUE SA.

Na razie więc wszystko zależy od pogody. A ta - jak pokazują ostatnie tygodnie - potrafi skutecznie spowolnić nawet najlepiej zaplanowaną inwestycję.

Stan prac

Na odcinku Milczańska - Szpitalna prace kanalizacyjne są wykonane o około 90 procentach. Trwa rozwiązywanie kolizji dwóch wpustów w ul. Szpitalnej z sieciami: elektryczną, teletechniczną, gazową i ciepłowniczą. Do wykonania pozostaje pełen zakres robót drogowo-torowych. Między Szpitalną a Frysztacką prace torowe są zaawansowane w 30 procentach, sieciowe w 90 procentach, a drogowe w 35 procentach. Na odcinku Frysztacka wiadukt „Budziszyńska” roboty drogowe wykonano w 15 procentach. Wciąż do realizacji pozostają prace torowe. ©@

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011482364

Energia na kolejne lata: gaz z Norwegii, wiatr na Bałtyku i małe reaktory jądrowe

1013 zł rocznie na każdego mieszkańca kraju - taką skalę mają inwestycje zaplanowane przez ORLEN na najbliższą dekadę. Łącznie to 380 mld zł, czyli największy program rozwojowy w historii spółki i jedno z najbardziej ambitnych przedsięwzięć inwestycyjnych w Polsce.

Za ORLENEM pierwszy rok realizacji tej strategii i pierwsze miesiące realnych prac budowlanych.

- W minionym roku pozyskailiśmy nowe złoża gazu w Norwegii i Polsce, które przez 14 lat pokryłyby zapotrzebowanie Warszawy na gaz. Rozpoczęliśmy budowę pierwszej polskiej farmy wiatrowej na Bałtyku. Uruchomiliśmy 3 projekty budowy nowoczesnych elektrowni gazowych. Zmodernizowaliśmy sieci przesyłowe o długości, która pozwoliłaby na opłeczenie dookoła granic Polski - podkreśla Ireneusz Fąfara, Prezes Zarządu ORLEN.

Słowa te dobrze oddają skalę zmian, jakie zachodzą w polskiej energetyce. Wyraźnie widać je dziś w obszarze gazu.

Gaz jako fundament bezpieczeństwa

Miniony rok był dla ORLENU rekordowy pod względem

dostaw gazu. Dzięki maksymalnemu wykorzystaniu floty gazowców spółka zrealizowała 81 dostaw LNG, z czego 12 obsłużyły jednostki Grupy. Do Polski trafiło ponad 8 mld m³ skroplonego gazu.

Równolegle odkryto 2,4 mld m³ nowych zasobów surowca w kraju oraz zwiększono wydobycie na Norweskim Szelfie do 7,2 mld m³ - dzięki nowoczesnym technologiom i przejęciom aktywów. Łącznie oznacza to niemal **10 mld m³ nowych zasobów**, czyli ilość odpowiadającą kilkuletniemu zużyciu największych polskich miast. To element budowy stabilnego zaplecza dla transformującego się systemu energetycznego.

Gaz pełni w nim rolę paliwa przejściowego i stabilizującego. Dlatego równolegle rozwijane są nowe elektrownie gazowo-parowe (CCGT). Trwają przygotowania do uruchomienia elektrowni w Grudziądzu i Ostrołęce, równolegle kontynuowane są inwestycje w Gdańsku i Grudziądzu II. Bloki te mogą szybko reagować na zmiany zapotrzebowania i uzupełniać produkcję energii w okresach mniejszej generacji z wiatru i słońca.

Bałtyk wchodzi do gry

Drugim filarem inwestycji są odnawialne źródła ener-



gii. Pierwsza polska morska farma wiatrowa **Baltic Power** wkroczyła w kluczową fazę realizacji - zakończono instalację fundamentów i trwają przygotowania do testów. Po uruchomieniu farma zapewni energię dla 1,5 mln gospodarstw domowych. Równolegle rozwijane są kolejne projekty Baltic East i Baltic West, które w kolejnych latach mają zwiększyć udział zeroe-

misyjnych źródeł w krajowym miksie energetycznym. Skala inwestycji offshore oznacza również impuls dla krajowego przemysłu. W projektach gazowych, morskich, jądrowych i sieciowych uczestniczą firmy z całej Polski - od przedsiębiorstw inżynierskich po wyspecjalizowane podmioty technologiczne. To inwestycje, które przekładają się nie tylko na produk-

cję energii, ale także na rozwój kompetencji i nowe miejsca pracy.

Sieci - warunek powodzenia transformacji

Aby nowe źródła energii mogły zostać w pełni wykorzystane, konieczna jest modernizacja infrastruktury. Energia z Grupy ORLEN w ostatnim roku przyłączyła 62 tys. nowych odbiorców, podłączyła 1 GW nowych

instalacji OZE i wydała decyzje przyłączeniowe dla kolejnych 2,5 GW mocy.

Część projektów realizowana jest przy wsparciu środków z Krajowego Planu Odbudowy. Rozbudowa i cyfryzacja sieci to dziś jeden z kluczowych warunków dalszej transformacji, które umożliwiają uruchomienie morskich farm wiatrowych, rozwój SMR i integrację nowoczesnych źródeł gazowych.

SMR - stabilność długiego horyzontu

Kolejnym etapem ma być energetyka jądrowa w formule małych reaktorów modułowych. ORLEN przygotowuje się do budowy pierwszego w Europie reaktora BWRX-300 we Włocławku.

SMR mają w przyszłości stabilizować system, ograniczać emisję CO₂ i dostarczać energię dla przemysłu wymagającego dużej mocy.

Skala prowadzonych inwestycji pokazuje, że transformacja energetyczna przestaje być wyłącznie planem zapisanym w strategii. Coraz wyraźniej przybiera formę konkretnych projektów infrastrukturalnych, które mają wpływać zarówno na bezpieczeństwo energetyczne kraju, jak i na tempo rozwoju gospodarki.

REKREACJA PRZY OKAZJI BUDOWY SZCZECIŃSKIEJ KOLEI METROPOLITALNEJ WYCIĘLI SZPALER DRZEW

To była zielona rzeź na Niebuszewie

Mariusz Parkitny
Szczecin

Budowa Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej na Niebuszewie wiązała się z wycinką sporej liczby drzew wzdłuż ulicy Orzeszkowej. Jakże są szanse na nowe nasadzenia?

To dość szczególne miejsce, bo usytuowane przy popularnej alei z ławkami wzdłuż ulicy Orzeszkowej. Lubią je i mieszkańcy i rowerzyści. Od dziesiątek lat drzewa i krzewy oddzielały aleję od linii kolejowej. Ze względu na budowę Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej, w ubiegłym roku PKP PLK dokonało sporej wycinki zieleni. Dzięki temu otwarto „okno” na infrastrukturę kolejową, nową stację SKM oraz na znajdujące się po drugiej stronie torowiska ulice, m.in. Rapackiego.

Widok jest ciekawy, ale wielu mieszkańcom brakuje zieleni, do której od lat się przyzwyczaili. Tym bardziej, że liczne drzewa są po drugiej stronie alei, oddzielając ją



Na razie nie ma mowy o zastąpieniu wyciętych drzew nowymi roślinami. Trzeba poczekać na zmianę przepisów

od ulicy. Dlatego niektórzy wycinkę nazwali nawet zieloną rzeźnią.

- To miejsce było symbolem Osiedla Niebuszewo-Bolinko. Ten zielony korytarz tworzy w pewnym sensie kieszonkowy park linearny, z którego korzystało wielu mieszkańców, ale też była to trasa tranzytowa dla

rowerzystów jadących w stronę Lasu Arkońskiego. Drzewa tam rosnące tworzyły zieloną ścianę, która częściowo osłaniała domy mieszkalne od torowiska kolejowego. Dziś mieszkańcy z okien mają widok na tory kolejowe. Dla okolicznych Szczecinian to nie wycinka poddyktowana bezpie-

czeństwem ruchu kolejowego, ale masakra i zielona rzeź dokonana przez PKP PLK - uważa radny Andrzej Radziwinowicz, radny Szczecina.

Zauważa, że „rzezi” oparło kilka dużych drzew na wysokości ławek, co może oznaczać, że w takiej odległości drzewa nie stanowią zagrożenia dla ruchu

kolejowego w ocenie PKP PLK. Dlatego proponuje nasadzenia nowych.

- Uważam, że powinniśmy jak najszybciej podjąć próbę odbudowania tego miejsca poprzez dokonanie nasadzeń uzupełniających drzew oraz posadzenie roślinności niskiej w postaci krzewów ozdobnych. Czy PKP PLK ma obowiązek dokonać nasadzeń kompensacyjnych w ramach dokonanej wycinki drzew? Czy jako miasto możemy za zgodą właściciela terenu PKP PLK dokonać nasadzeń uzupełniających drzew oraz nasadzeń krzewów tak aby przywrócić dawny zielony charakter tego miejsca - pyta.

Łukasz Kadłubowski, zastępca prezydenta Szczecina nie ma dla radnego i mieszkańców ul. Orzeszkowej najlepszej informacji. Przynajmniej w najbliższej przyszłości. Powołuje się przepisy, z których wynika, że bezpieczeństwo na kolei ma pierwszeństwo przed ochroną przyrody. Dotyczy to sytuacji, gdy drzewa lub krzewy utrudniają widoczność sygnarów i pociągów, eksplo-

atację urządzeń kolejowych albo powodujących powstawanie zasp śnieżnych. Nie ma też podstaw, aby nakazać PLK dokonanie nasadzeń.

- W konsekwencji, w tej sprawie brak jest podstawy prawnej do nałożenia obowiązku wykonania nasadzeń zastępczych jako rekompensaty za dokonaną wycinkę. Jednocześnie, zgodnie z zapowiedziami Ministerstwa Infrastruktury, rozporządzenie określające minimalne odległości sytuowania drzew i krzewów ma zostać w najbliższym czasie znówelizowane poprzez zwiększenie tej odległości z 6 m do 15 m - tłumaczy.

Zapowiada, że dopiero, po zakończeniu prac remontowych i gdy planowane przepisy zostaną uchwalone, będzie można przeanalizować sprawę nasadzeń.

- W przypadku uzyskania zgody na realizację nasadzeń, po przeanalizowaniu warunków ewentualnego porozumienia z zarządcą infrastruktury kolejowej, zostanie podjęta decyzja - dodaje Kadłubowski.

Lekkoatletyka królową sportu. Radni popierają budowę hali

Marek Jaszczynski
Dokończenie ze str. 1

Jednym z kluczowych elementów projektu jest kondygnacja podziemna. Znajdzie się tam parking na ponad 200 miejsc. Pod trybunami zaplanowano także 100-metrową bieżnię prostą do treningów.

- Ta kondygnacja minus jeden pozwala również na organizację miejsca ukrycia zgodnie z obowiązującymi przepisami. To rozwiązanie wielofunkcyjne - podkreślali projektanci.

W planach jest także połączenie nowej hali tunelem z istniejącym stadionem lekkoatletycznym. To rozwiązanie znacząco ułatwiłoby organizację większych zawodów i treningów.

Architektura obiektu została podporządkowana funkcji sportowej. Dominującą bryłą będzie hala lekkoatletyczna, a przeszklone elementy zapewnią naturalne doświetlenie wnętrza.

Radni dopytywali o terminy uruchomienia rządowego programu.

- Z rozmów, które prowadzimy, wynika, że konkurs może zostać ogłoszony maksymalnie w trzecim kwartale tego

roku - odpowiedział prezydent. Oznacza to, że decyzje finansowe mogłyby zapaść jeszcze przed końcem roku. Podczas prezentacji nie brakowało głosów poparcia dla inwestycji.

- Lekkoatletyka jest królową sportu. To bardzo potrzebny obiekt. Cieszy mnie informacja o połączeniu obiektu przy Litewskiej z zapleczem przy Kłownowica. To ważne dla zawodników zarówno dzieci, jak i tych startujących na najwyższym poziomie mówiła Urszula Pańska, radna KO.

Podczas dyskusji pojawiło się również pytanie o pojemność planowanego miejsca ukrycia. Projektanci wyjaśnili, że zgodnie z obowiązującymi normami przyjmuje się określoną liczbę osób na metr kwadratowy powierzchni.

- Należy zakładać, że około cztery tysiące metrów będzie można przeznaczyć na miejsce ukrycia i to oznacza możliwość

To bardzo potrzebny obiekt. Cieszy mnie informacja o połączeniu obiektu przy Litewskiej z zapleczem przy Kłownowica

zakwaterowania około dwóch tysięcy osób. Naszym podstawowym zadaniem jest zapewnić miejsce ukrycia dla użytkowników hali i oczywiście w momencie zagrożenia też dla okolicznych mieszkańców - wyjaśnia przedstawicielka pracowni.

Przedstawiciele miasta podkreślili, że obiekt był szeroko konsultowany z klubami lekkoatletycznymi oraz z Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki. Dużą rolę w pracach odegrała Monika Pyrek, wiceprzewodnicząca związku.

- W regionie lubuskim, zachodniopomorskim i wielkopolskim nie ma hali lekkoatletycznej spełniającej takie wymogi. To obiekt skrojony na miarę naszego miasta i regionu - zaznaczono.

Trybuny na około 1200 miejsc nie są ani zbyt duże, ani zbyt małe, mają pozwolić na organizację zawodów ogólnopolskich i mityngów międzynarodowych, ale jednocześnie nie generować nadmiernych kosztów utrzymania.

Dodatkowa sala sportowa obok hali lekkoatletycznej umożliwi organizację wydarzeń szkolnych i lokalnych imprez sportowych.

Negocjujemy etap Tour de Pologne. Ogromna promocja miasta w grze

Marek Jaszczynski
Sport

Szczecin prowadzi rozmowy w sprawie organizacji etapu Tour de Pologne. Rozmowy z Czesławem Langiem dotyczą trasy wyścigu, budżetu miasta oraz promocji regionu. Kwota, jaką wstępnie może przeznaczyć Szczecin, wynosi około 700 tys. zł, ale władze podkreślają, że wartość promocyjna wyścigu dla miasta i regionu może sięgać nawet kilkunastu milionów złotych.

20 lutego przypomniano podczas spotkania na Komisji Sportu Rady Miasta Szczecin, Tour de Pologne należy do pięciu największych cykli kolarskich i od 2005 roku wchodzi w skład elitarnego cyklu UCI (Międzynarodowej Unii Kolarskiej), co czyni go wydarzeniem światowej rangi.

- Jesteśmy cały czas w procesie rozmów. Kwota to około siedemset tysięcy złotych. Nie wychodziliśmy z tą informacją publicznie, ponieważ dopóki nie zapadną ostateczne decyzje, nie ujawniamy szczegółów trasy ani realizacji wyścigu - mówi Marcin Bi-

skupski, zastępca prezydenta Szczecina.

Rozmowy dotyczą zarówno możliwości finansowych Szczecina, jak i racjonalnego wykorzystania publicznych środków: - Oczywiście w trosce o racjonalne wydatkowanie publicznych środków, gdzie sport to bardzo istotna część, musimy wyważyć inwestycje w infrastrukturę, wsparcie klubów i promocję miasta - podkreśla zastępca prezydenta Szczecina.

Szacunkowa kwota udziału Szczecina w wyścigu to około 700 tys. zł, a władze liczą na wysoką wartość promocyjną wyścigu.

- Wartość promocyjna tego wydarzenia dla miasta jest oszacowana na poziomie osiemnastu czy dwudziestu milionów złotych - informował prezydent.

Radni i przedstawiciele miasta podkreślali, że wyścig

Wartość promocyjna tego wydarzenia dla miasta jest oszacowana na poziomie 18 czy 20 milionów złotych

ma znaczenie nie tylko sportowe, ale także promocyjne i turystyczne. Wyścig będzie transmitowany nie tylko w Polsce, ale w kilkudziesięciu krajach. Ekipa medialna Tour de Pologne przyjedzie wcześniej, aby nagrać specjalne materiały prezentujące najważniejsze atrakcje Szczecina i regionu. Będą one emitowane w Telewizji Polskiej, Eurosporcie oraz innych kanałach międzynarodowych.

Prezydent wyjaśniał, że transmisja wyścigu nie polega wyłącznie na pokazaniu kolarzy:

- W trakcie wyścigu będą prebitki na różne atrakcje turystyczne w regionie i naszym mieście. To ogromna forma reklamy, pokazująca Wały Chrobrego, filharmonię i wiele innych miejsc - mówił prezydent. Władze miasta i radni deklarują współpracę z marszałkiem województwa w celu wzmocnienia regionalnej promocji i integracji wydarzenia.

- Będziemy rozmawiać w tej sprawie z marszałkiem, aby połączyć siły i stworzyć spójną akcję promocyjną dla Szczecina i całego województwa zachodniopomorskiego - podkreślał prezydent.

Energia z Polski – Local First. Nowa jakość i praktyczna wiedza dla dostawców energetyki

Już 2 marca w Teatrze Polskim w Szczecinie odbędzie się II edycja Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First”. Pierwsza edycja wydarzenia zakończyła się podpisaniem przez Ministra Aktywów Państwowych oraz przedstawicieli największych spółek Skarbu Państwa kluczowej deklaracji dotyczącej tzw. local content. Kolejnym krokiem było powołanie przy MAP zespołu ds. udziału komponentu krajowego w procesach inwestycyjnych.

II edycja Forum organizowana jest przez Polską Press Grupę przy współudziale Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego oraz we współpracy z województwami wielkopolskim i lubuskim. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęło Ministerstwo Aktywów Państwowych z Wojciechem Balczunem na czele, a wśród partnerów biznesowych znalazły się największe polskie firmy energetyczne.

Wydarzenie odbywa się pod hasłem „Wind Factory of Europe” i jest adresowane szczególnie do sektora małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP). Dzięki swojej elastyczności i innowacyjności to właśnie one mogą stać się strategicznymi



II edycja Forum „Energia z Polski”. Podpisanie deklaracji o udziale polskich firm w budowie morskich farm wiatrowych.

partnerami dla globalnych inwestorów.

W agendzie wydarzenia zaplanowano panele tematyczne, warsztaty oraz sesje networkingowe. Ekspert i praktycy poruszą m.in. kwestie:

- znaczenia polityki local content dla rozwoju polskich firm,
- roli samorządów jako fi-

- finansowania i zabezpieczenia wielkoskalowych projektów energetycznych,
- potencjału inwestycji onshore i offshore dla rodzimego biznesu.

Uczestnicy otrzymają praktyczną wiedzę na temat wymagań technicznych, norm oraz procedur zakupowych.

Forum to także unikalna okazja do zdobycia wskazówek dotyczących przygotowania ofert i skutecznego konkurencyjnego kontraktu w dużych projektach energetycznych.

Wzmocnienie roli lokalnych dostawców to nie tylko szansa na dywersyfikację biznesu, ale przede wszystkim budowa niezależności

przemysłowej Polski. Ekspert podkreśla, że aktywny udział rodzimych producentów w łańcuchu dostaw przekłada się na stworzenie odpornej infrastruktury energetycznej.

II edycja Forum „Energia z Polski – Local First” potwierdza status wydarzenia jako najważniejszej platformy dialogu między admini-

stracją państwową, sektorem prywatnym a rynkiem MŚP. Poprzez wymianę wiedzy i bezpośrednie kontakty z kluczowymi graczami,

Forum realnie wspiera transformację polskiego sektora energetycznego.

Więcej informacji, pełna agenda oraz rejestracja:
www.energiazpolski.pl

Organizator



Współorganizator



Patronat Honorowy



Partner Strategiczny



Partnerzy Główni



Partnerzy



Partner Merytoryczny



Na tropie niemieckich zbrodniarzy, którzy zamordowali Ulmów

Piotr Samolewicz
Rozmowa

- Jestem przekonany, że ta piątka żandarmów - Eilert Dieken, Josef Kokott, Michał Dziewulski, Erich Wilde i Gustaw Unbehend - przyjechała do Markowej, żeby zabić Ulmów i ukrywanych Żydów - mówi dr Wojciech Hanus (IPN O. Rzeszów), autor świeżo wydanej książki „Zbrodnia (nie)osądzona. Losy żandarmów niemieckich biorących udział w mordzie na rodzinie Ulmów i ukrywanych przez nich Żydów”

Eilert Dieken wydał rozkaz zabicia Ulmów, Szalów i Goldmanów w Markowej. Nigdy nie zapłacił za swój czyn, natomiast został wkrótce po tym mordzie odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Czy osobiście strzelał do swoich ofiar w Markowej i gdzie indziej?

Był typowym mordercą zza biurka. Nie zachowały się żadne dokumenty i relacje

świadków, z których by wynikało, że Dieken zabił kogokolwiek osobiście. Z relacji wynika natomiast, że ten człowiek wydawał rozkazy do popełniania zbrodni i że asystował w egzekucjach, m.in. 10 polskich zakładników na ul. Dominikańskiej w Łańcucie w 1944 roku.

Eilert Dieken był na miejscu zbrodni w Markowej, wydał rozkaz, żeby uśmiercić nawet dzieci, a mógł podjąć zupełnie inną decyzję. Działal w oparciu o bardzo brutalne i restrykcyjne niemieckie prawo, które obowiązywało na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Rozszerzało ono karę śmierci na osoby postronne. Dieken, odwołując się do rozporządzenia policyjnego Friedricha Krügera, dowódcy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie z października 1942 r., zdecydował, że na śmierć pójdą nie tylko Józef i Wiktor Ulmowie, ale także ich dzieci.

Czy to, że nie należał do nazistowskiej partii NSDAP, przemawia na jego korzyść?

Eilert Dieken wrócił do zachodnich Niemiec na przełomie 1944 i 45 roku. Od 1945 roku zaczął starać się o przydział w strukturach policji. Nie krył się z tym, że służył w żandarmerii. Taki zapis znajduje się w jego kwestionariuszu o przydział do policji. Napisał w nim, że w latach okupacji niemieckiej służył jako żandarm niemiecki na terenie dystryktu krakowskiego. Nikt nie zainteresował się tą informacją. To, że nie był członkiem NSDAP i SS, przemawiało na jego korzyść, szczególnie w momencie, gdy w 1946 i 49 pozytywnie przeszedł weryfikację aliancką. Brak członkostwa z całą pewnością utorało mu drogę do pracy w zachodniemieckiej policji.

Z naszego punktu widzenia fakt, że nie należał do NSDAP, nie może przemawiać na jego korzyść. Czy tak?

Oczywiście, że tak. Ta sprawa pokazuje, że niemieccy funkcjonariusze, którzy formalnie nie należeli do NSDAP, także mieli na sumieniu wiele istnień ludzkich.

Dwóch żandarmów z posterunku w Łańcucie Michael Dziewulski i Erich Wilde pochodzili z niemieckiej mniejszości w Polsce. Czy to miało znaczenie?

Obydwaj wywodzili się z niemieckich rodzin osadniczych wyznania luteranckiego. Michael Dziewulski urodził się w Solcu niedaleko Warszawy, a Erich Wilde w małej miejscowości Wola Lisowska na Lubelszczyźnie. Każdy z nich po przyjęciu volkslisty zmienił imię na niemieckie i od 1941 roku pełnił służbę w żandarmerii niemieckiej.

Kończyli polskie szkoły?

Tego nie wiemy, ale z pewnością to byli prości ludzie. Michael Dziewulski był kominiażem, a Erich Wilde jako robotnik rolny pracował w dużym gospodarstwie rodziców. Dziewulski do 1941 roku mieszkał w Warszawie, kamienica, gdzie mieszkał, stoi do dzisiaj.

Jedyną osobą skazaną za czyn w Markowej był niemiecki Czech Josef Kokott. Zastanawia mnie, dlaczego po zakończeniu wojny nie uciekł do Niemiec?

Z zachowanych akt wynika, że Josef Kokott nabył w 1938 r. obywatelstwo niemieckie. Był wyjątkowym bandytą. Był tym żandarmem, który najbardziej spośród innych z łańcuckiego posterunku utkwiał w pamięci mieszkańców Łańcucia i okolic. Josef Kokott uśmiercił osobiście najwięcej ludzi, co najmniej 160. Są relacje, że zabijał kilofem czy też kolbą karabinu, jak w przypadku Andrzeja Ingłota z Cierfiką. Zbrodni tej dokonał na oczach żony. Często poruszał się po cywilnemu w białej koszuli z podkaszanyimi rękawami. W opinii mieszkańców Łańcucia był postrzegany jako funkcjonariusz, który mógł zabić każdego, nie podając żadnych powodów. Ludzie wyjątkowo się go bali. Josef Kokott spędził w Łańcucie ponad 3 lata. W lipcu 1944 roku został ewakuowany z Łańcucia z całym posterunkiem. W Krakowie wraz z Erichem Wilde został wcielony do niemieckiej ekspedycji karnej złożo-

nej z żołnierzy Wehrmachtu i żandarmerii. Była to wyjątkowo bezwzględna jednostka, licząca ok. 1200 żołnierzy i funkcjonariuszy. Brała ona udział w pacyfikacji Skalbmierza i w bitwie o Skalbmierz. Z tą jednostką przebywał później w okolicach Żąbkowic Śląskich, a w maju 1945 roku w okolicach Drezna dostał się do niewoli. Trafił do obozu dla jeńców niemieckich w Zabrze. Spędził w nim co najmniej pół roku. W 1946 wyszedł na wolność. W Zabrzu spędził około rok. Mieszkał w nim i pracował w kopalni. Po 1947 roku przekroczył nielegalnie granicę z Czechosłowacją i osiadł w rodzinnych stronach, w Petřkovicach, w latach 1948-49 służył w czechosłowackim wojsku. Gdy przeszedł w stan spoczynku, osiadł w Darkowicach. Tam poznał żonę, z którą miał dwójkę dzieci. Z dokumentów wynika, że nie przypuszczał, że po latach upomną się o niego wymiar sprawiedliwości i aparat bezpieczeństwa. Wiódł bardzo spokojny żywot jako przykładowy ojciec i mąż. Był znany i lubiany w tej niewielkiej miejscowości. W podaniu o ułaskawienie, już

po wyroku skazującym, przedłożył dodatkowo pismo podpisane przez 123 mieszkańców miejscowości Darkowičky, z którego wynikało, że cieszył się jak najlepszą opinią społeczną.

Czyli bardzo skutecznie wymazał swoją przeszłość?

Tak. Po wyroku skazującym w Rzeszowie żona napisała pismo, że nie wierzy w przypisywane mu zbrodnie. Zresztą Josef Kokott przyznał się podczas procesu tylko do trzech zbrodni na kilkadziesiąt mu zarzucanych. Nie przyznał się nawet do zbrodni w Markowej. Owszem, zeznał, że tam był, ale nie uczestniczył bezpośrednio w zbrodni, twierdził, że świadek pomylił go z kim innym. Z relacji „Nowin Rzeszowskich” wynika, że gdy sąd odczytał wyrok śmierci, zalał się łzami, mówił, że jest młodym człowiekiem, ma żonę i dzieci. Rada Państwa PRL w maju 1959 r. skorzystała z prawa łaski wobec niego, zamieniając mu karę śmierci na dożywocie. W latach 70. ową karę zamieniono mu na 25 lata więzienia. Gdy siedział w więzieniu, w ogóle nie poczuwał się do winy. W latach 70. kilkanaście razy starał się o przedterminowe wyjście z więzienia.

Czy zadawał pan sobie pytanie, dlaczego nie uciekł do Niemiec?

Wychodzę z założenia, że on urodził się w Koblowie koło Ostrawy, te tereny należały wtedy jeszcze do Republiki Wiedeńskiej, i musiał czuć się związany z rodzinnymi stronami. Jego dom w Darkowicach nadal stoi. Nie wiem, kto w nim mieszka. Jego syn już zmarł, a córka prawdopodobnie żyje i wnuki też.

Ślady po dwóch żandarmach, Dziewulskim i Gustawie Unbehendzie, zaginęły. Czy są szanse na odnalezienie ich?

Cały czas nad tym pracuję. Dziewulski od 1941 roku mieszkał z żoną w Łańcucie. Z dokumentów wynika, że miał dwie córki, roczniki 1941 i 43. Mogą one jeszcze żyć.



Eilert Dieken był „typowym mordercą zza biurka”

REKLAMA 0011482915

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ

na sprzedaż nieruchomości gruntowych stanowiących własność Powiatu Pyrzyckiego

1. Nieruchomość gruntowa, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 122/9 o pow. 0,1057 ha położona w obrębie **Pyrzyce 12** wraz z udziałem 1/14 części w działce nr 122/12 o pow. całkowitej 0,1494 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną. Dla nieruchomości prowadzone są księgi wieczyste nr SZ2T/00027585/9 i SZ2T/00038777/2.

Cena nieruchomości: 62 580, 00 zł

Wadium: 9 400,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 27 marca 2026 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pyrzycach przy ul. Lipiańskiej 4, w sali nr 209 o godzinie 9.00.

2. Nieruchomość gruntowa, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 122/14 o pow. 0,1026 ha położona w obrębie **Pyrzyce 12** wraz z udziałem 1/14 części w działce nr 122/12 o pow. całkowitej 0,1494 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną. Dla nieruchomości prowadzone są księgi wieczyste nr SZ2T/00027585/9 i SZ2T/00038777/2.

Cena nieruchomości: 67 130, 00 zł

Wadium: 10 100,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 27 marca 2026 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pyrzycach przy ul. Lipiańskiej 4, w sali nr 209 o godzinie 10.00.

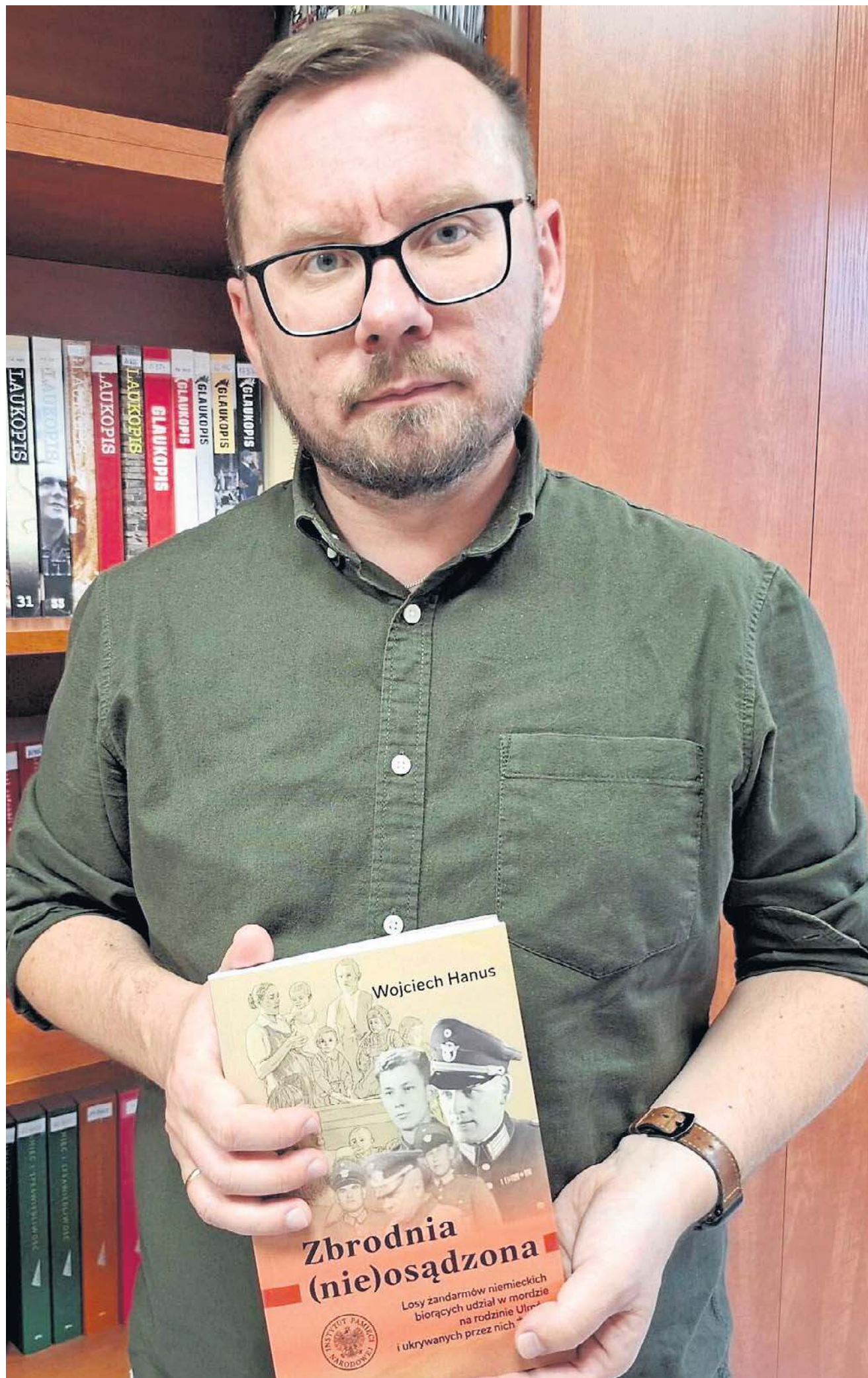
Do wylicytowanej ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%

Szczegółowe informacji można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Pyrzycach Wydział Gospodarki Nieruchomościami, ul. Głowackiego 22, lub telefonicznie pod nr 91 881 13 84 w godzinach od 700 do 1500.

Ogłoszenia o przetargach podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pyrzycach.

Pełna treść ogłoszeń dostępna jest na stronie internetowej www.pyrzyce.pl

Dziewulski był wyjątkowym bandytą, pełnił funkcję komendanta punktu oparcia (stützpunkt) żandarmerii w Albigowej, później służył chwilowo w Kolbuszowej, a następnie na posterunku w Łańcucie. Miał na swoim sumieniu dziesiątki istnień ludzkich. Podobnie jak inni funkcjonariusze posterunku w Łańcucie, został ewakuowany w lipcu 1944 roku. Znalazłem żydowską relację, że zaraz po wkroczeniu Sowieców był aresztowany w sierpniu 1944 roku przez funkcjonariuszy nowo powstałego Urzędu Bezpieczeństwa w Łańcucie i że miał zostać osadzony na zamku w Rzeszowie, ale jego nazwiska nie odnalazłem w księgach aresztowanych. Z pewnością była to tylko pogłoska. Jego ślad urywa się z chwilą likwidacji posterunku w Łańcucie. Do dzisiaj nie wiemy, jak potoczyły się jego powojenne losy. W 1948 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Rzeszowie podjęła śledztwo w jego sprawie, które trwało ponad rok. W jego trakcie uwagę śledczych zwróciło nazwisko Władysława Dziewulskiego, początkowo łączącego z poszukiwanym zbrodniarzem z Łańcuta. Szybko jednak ustalono, że była to jedynie zbieżność nazwisk. Dokładna weryfikacja wykazała, że Władysław Dziewulski był uznanym historykiem, po wojnie dziekanem Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP w Opolu i jedną z kluczowych postaci w kształtowaniu opolskiej historiografii. Postępowanie zostało umorzona na dwadzieścia lat, a podjęto je ponownie dopiero w 1968 r., kiedy organy śledcze weszły w posiadanie dokładniejszych danych osobowych dotyczących poszukiwanego zbrodniarza. Zrobiła to ponownie Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Rzeszowie. Śledztwo trwało prawie 7 lat. Śledczy zebrali pokaźny materiał dowodowy. Zachował się m.in. bardzo ważny protokół z przesłuchania Josefa Kokotta, który zeznał w śledztwie przeciw Michaelowi Dziewulskiemu. Josef Kokott, odbywając wyrok w więzieniu w Strzelcach Opolskich, zeznał m.in., że do posterunku w Łańcucie wpłynął ręcznie napisany donos na Ulmów. Nie podał, kto go sporządził. Dieken zareagował bardzo szybko i stanowczo. Wracając do śledczych, to zebrali wówczas materiał dowodowy dający podstawę do sformułowania aktu oskarżenia przeciw Dziewulskiemu, ale z uwagi na brak wiedzy, gdzie może przebywać, sprawę umorzono. Podjęto także współpracę z prokuraturą przy Sądzie Krajowym w Dort-



Dr Wojciech Hanus: - Państwo niemieckie na okupowanych ziemiach polskich zapewniało żandarmom pełną bezkarność, co tylko wzmacniało brutalny charakter ich działań

mundzie, ale i niemieccy prokuratorzy nie byli w stanie ustalić miejsca jego przebywania. Powstały w roku 1958 Centralny Urząd ds. Badania Zbrodni Narodowosocjali-

stycznych w Ludwigsburgu prowadził duże śledztwo w sprawie popełnionych przez funkcjonariuszy żandarmerii niemieckiej na terenie starostwa okupacyjnego w Ja-

rosławiu. W palecie nazwisk znalazł się także Michael Dziewulski, ale i tym śledczym nie udało się ustalić jego losów. Śledztwo to było prowadzone w latach 60., śledczy mieli

więcej już wiedzę o tym, że w 1960 r. zmarł Eilert Dieken. Ustalili także nazwiska innych funkcjonariuszy i miejsca ich przebywania, m.in. Heinricha Kretzingera z Łańcuta, ale

Josef Kokott uśmiercił osobiście najwięcej ludzi, co najmniej 160. Są relacje, że zabijał kilofem czy też kolbą karabinu

także i ta sprawa po latach została umorzona. Dalsze losy Michaela Dziewulskiego pozostają nieznane, choć mimo opublikowania niniejszej pracy wciąż podejmuję próby ich ustalenia. Nowe wskazówki pojawiły się na stronach genealogicznych, gdzie udało się odnaleźć informacje sugerujące, że trop prowadzi do jednej z miejscowości w okolicach Lipska.

Najmniej wiemy o zastępcy Diekena, Gustawie Unbechendzie.

Był etnicznym Niemcem. Lata od 1941 do 1944 roku spędził w Łańcucie. Znalazł się w zainteresowaniu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, ale specjalnie nie był poszukiwany. O tej osobie zachowało się w aktach najmniej relacji świadków. Korzystając ze stron genealogicznych, znalazłem osobę o takim imieniu i nazwisku i mniej więcej z taką datą urodzenia, jak interesujący nas Gustaw Unbehend, który urodził się przed 1900 rokiem, ale jest to zdecydowanie za mało.

Ci żandarmi, ile mogą mieć ludzi na sumieniu?

Eilert Dieken był odpowiedzialny za zbrodniczą „Akcję Reinhardt”, która miała na celu wymordowanie wszystkich Żydów na terenie Łańcuta i okolic. Mógł mieć na sumieniu setki, jeśli nie tysiące istnień ludzkich. Josef Kokott, jak już powiedziałem, przyczynił się do śmierci co najmniej 160 osób, zaś Michael Dziewulski kilkadziesiąt. Byli to wyjątkowo bezwzględni funkcjonariusze. Badając historię rodziny Ulmów, jestem przekonany, że ta piątka żandarmów – Eilert Dieken, Josef Kokott, Michael Dziewulski, Erich Wilde i Gustaw Unbehend – przyjechała do Markowej, żeby zabić Ulmów i ukrywanych Żydów.

Skąd ta pewność?

Analiza szeregu spraw dotyczących represji wobec Polaków niosących pomoc Żydom wskazuje, że tam gdzie na miejsce przybywała żandarmeria niemiecka, tam karę śmierci wykonywano z reguły natychmiast, bowiem funkcjonariusze żandarmerii mieli ku temu wytyczne. Państwo niemieckie na okupowanych ziemiach polskich zapewniało żandarmom pełną bezkarność, co tylko wzmacniało brutalny charakter ich działań. ©

FOT. PIOTR SAMOLEWICZ

KRÓTKO

PARTIE POLITYCZNE

Powstanie nowa Nowa Nadzieja

Nowa Nadzieja została przyłączona do partii Imperium Kontraktuje - zadecydowali delegaci Nowej Nadziei podczas sobotniego kongresu partii w Warszawie. Jak poinformował PAP wiceprezes NN Bartłomiej Pejo, w najbliższych dniach dojdzie do zmiany nazwy Imperium Kontraktuje, w wyniku czego powstanie nowa Nowa Nadzieja.

Rozwiązanie to ma być sposobem na poradzenie sobie w sytuacji, w której obecna Nowa Nadzieja może zniknąć z rejestru partii politycznych,

a chodzi o zachowanie tej nazwy, a także zapewnienie ciągłości funkcjonowania ugrupowania, którego prezesem jest jeden z liderów Konfederacji Sławomir Mentzen.

Sąd Okręgowy w Warszawie postanowił bowiem wykreślić z ewidencji partii politycznych Nową Nadzieję, po wniosku Państwowej Komisji Wyborczej w związku z niezłożeniem w terminie sprawozdania finansowego ugrupowania za 2024 r. Partia odwołała się od tej decyzji, ale ostatecznego rozstrzygnięcia jeszcze nie ma.

DOLNY ŚLĄSK

Po wybuchu zawalił się budynek



To była straszna noc dla mieszkańców Polanicy-Zdroju (pow. kłodzki) na Dolnym Śląsku. W jednym z domów ok. 2.00 w nocy doszło do wybuchu. Budynek zawalił się. W środku był 80-latek. Na szczęście nie odniósł poważnych obrażeń. Nieoficjalnie mówi się o tym, że eksplodowała butla z gazem.

MROZY

Minionej doby dwie osoby zmarły z powodu wychłodzenia, od początku listopada z powodu niskich temperatur zmarło 50 osób - poinformowała w niedzielę Komenda Główna Policji. Zapelowała, by w razie zauważenia osoby potrzebującej pomocy dzwonić na numer alarmowy 112. Dla porównania w okresie od 1 listopada 2024 r. do 31 marca 2025 r. zarejestrowano w Polsce 19 przypadków osób z powodu wychłodzenia organizmu.

„
Wojna w Ukrainie to nie film,
a realne zagrożenie tuż za naszą granicą.
Jeśli możecie - pomagajcie

Dorian Jankowski, polski wolontariusz w Ukrainie

SAFE. PiS protestuje, rząd uspokaja, że program wejdzie

Karolina Wrońska
Warszawa

Program SAFE pozwalający na dobrojenie polskiej armii budzi sprzeciw w PiS. Nie wiadomo, co zrobi prezydent. Rząd uspokaja - nawet w przypadku weta program wejdzie w życie

- W sobotę w południe przed Pałacem Prezydenckim odbył się protest przeciwników wdrożenia programu SAFE. Manifestacja została zorganizowana przez Kluby „Gazety Polskiej” oraz Ruch Obrony Granic. Protestujący apelowali do Karola Nawrockiego o zawetowanie ustawy wdrażającej unijny program. Obecni na manifestacji demonstrowali banery o hasłach m.in. „Nie dla SAFE. Tak dla Polski”.

Protest skomentował wicepremier, szef MON Radosław Sikorski. „Zamach smoleński, reaktacja. Ciekawe, ilu tam agentów, a ilu frajerów” - napisał Sikorski na portalu X.

Ale program nie podoba się też partiom opozycyjnym. Według nich program SAFE może m.in. zostać w przyszłości wykorzystany jako element politycznego nacisku na Polskę. Przeciwno ustawie wdrażającej głosowali posłowie PiS i Konfederacji.

Jarosław Kaczyński kilka dni temu powiedział, że prezydent powinien zawetować ustawę wdrażającą SAFE. Według polityka program ma „potężne aspekty polityczne”, a jego celem



Rząd zapewnia, że 80 proc. środków z programu SAFE będzie ulokowane w polskim przemyśle zbrojeniowym

jest zjednoczenie Europy „pod niemieckim przywództwem”. Podczas sobotniej konwencji partii szef klubu PiS Mariusz Błaszczak powiedział, że „nie wolno pozwolić na to, żeby Polska weszła do programu SAFE” oraz że ten mechanizm będzie trzymać państwa „na łańcuchu”.

- Blokowanie programu SAFE przez polityków PiS jest działaniem antypolskim - powiedział rzecznik rządu Adam Szłapka. Uważa on, że miliardy euro z programu SAFE na rozwój polskiego potencjału zbrojeniowego to gigantyczna szansa dla polskiego bezpieczeństwa i gospodarki.

Jego zdaniem słowa Błaszczaka to „oczywista bzdura i kłamstwo”. - Pan Błaszczak celowo dezinformuje. Program SAFE cały czas pozwala Polsce kupować u naszych sojuszników - na przykład w Stanach - sprzęty, które trudno jest wyprodukować w państwach europejskich. Ale najważniejsze jest to, że ten program to są olbrzymie środki: 43,5 miliarda euro na rozwój polskiego potencjału zbrojeniowego, na rozwój polskiego przemysłu obronnego. To jest gigantyczna szansa dla naszego bezpieczeństwa, dla naszej gospodarki, dla naszego przemysłu obronnego - ocenił.

Z kolei wicepremier i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski uważa, że opozycja szuka dziury w całym. - Program SAFE narodowi się należy; Polska będzie jego największym beneficjentem; jestem zszokowany, że dzisiejsza opozycja szuka dziury w całym - powiedział minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w wywiadzie dla „Newsweeka”. Dodał, że Amerykanie popierają SAFE, więc domniemanie, iż weto „spodoba się amerykańskim sponsorom”, ponieważ SAFE ma preferencję europejską, jest nieprawdziwe, bo Amerykanie też popierają SAFE.

Z kolei minister finansów Andrzej Domański przypomniał, że program SAFE to obecnie najtańsze i najbardziej efektywne źródło finansowania modernizacji polskiej armii. Według szefa resortu to rozwiązanie może przynieść polskim podatnikom od 36 do nawet 60 mld zł oszczędności w porównaniu do alternatywnych metod finansowania. Pytany o kwestię zaciągania zobowiązań w euro i związane z tym ryzyko kursowe, minister przypomniał, że poprzednie rządy również finansowały zakupy uzbrojenia (m.in. z USA czy Korei Południowej) w walutach obcych.

W ramach unijnego instrumentu polski rząd będzie mógł skorzystać z ok. 43,7 mld euro w postaci korzystnie oprocentowanych pożyczek. Według deklaracji rządu ponad 80 proc. pieniędzy ma zostać wydane w polskim przemyśle zbrojeniowym. PAP

REKLAMA

0011482494

OBWIESZCZENIE O III PRZETARGU

Burmistrz Mogilna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, inwestycyjnej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska (pok. nr 213),
tel. nr (52) 318 55 46.,

a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Mogilnie

(www.bip.mogilno.pl)

lub na tablicy ogłoszeń Urzędu

w okresie od 23 lutego 2026 r. do 23 kwietnia 2026 r.

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty poinformował w piątek o decyzji o skierowaniu prezydenckiego projektu ustawy dotyczącego sądownictwa do zaopiniowania przez Komisję Wenecką.

Prezydent Karol Nawrocki zawetował w czwartek nowelizację ustawy o Krajowej Radzie Sądow-

nictwa, przekładając jednocześnie własny projekt ustawy, którego celem ma być m.in. „skuteczne przeciwdziałanie bezprawnym próbom podważania nominacji sędziowskich udzielonych na wnioski KRS z uwagi na niezgodną z przepisami konstytucji i orzecznictwa TK praktykę orzeczniczą”.

Marszałek Sejmu powiedział na konferencji, że prezydencki projekt w „opinii naszych prawników narusza niezawisłość sędziowską i podział władzy”. Do-

dał, że projekt ten m.in. przewiduje „kary więzienia do 10 lat za odmowę sędziów do udziału w składzie sędziowskim”.

- Podjąłem decyzję o szerokiej konsultacji tej ustawy i przekazaniu jej do opinii Komisji Weneckiej - poinformował Czarzasty. Dodał, że z możliwości zasięgnięcia opinii Komisji Weneckiej polski parlament skorzystał dotąd dwukrotnie - poprzez Senat. - Jeżeli chodzi o Sejm, będzie to pierwszy raz. Pytany, czy planowane jest w związku z tym wysłu-

chanie publiczne, odparł, że „wszystko przyjdzie z czasem”.

W związku z wetem prezydenta do nowelizacji ustawy o KRS i - jak mówił - brakiem ustawy, która „naprawiłaby wymiar sprawiedliwości”, marszałek Sejmu przypomniał, że był zmuszony rozpocząć procedurę wyboru kandydatów na sędziów członków KRS według obecnej - uchwalonej za rządów PiS - ustawy. - Pomimo że to jest zła ustawa, będzie przestrzegana - podkreślił. PAP

PowerConnect 2026

- o przyszłości i transformacji branży energetycznej w praktyce

PowerConnect 2026 to II edycja największych w północnej Polsce targów i konferencji, poświęconych tematyce energetycznej oraz branżom pokrewnym wspierającym sektor energetyczny. Wydarzenie dedykowane wszystkim, którzy chcą nie tylko rozmawiać o przyszłości energetyki, ale zobaczyć ją w działaniu.

Ponad 7 000 gości branżowych. 13 tys. metrów kwadratowych powierzchni wystawienniczej. To liczby wiele mówiące o II edycji targów. W nowoczesnej przestrzeni AMBEREXPO wystawcy zaprezentują swoje innowacje i pokażą je na żywo w akcji, a inwestorzy opowiedzą o potrzebach związanych z planowanymi zamówieniami. PowerConnect realizowane są jednak w szerszej formule niż tradycyjne targi. Przewidziane w programie wydarzenia łączą biznes, edukację, naukę, inwestorów, podwykonawców, technologie i praktykę. Szeroka perspektywa, z jaką na branżę energetyczną spojrzysz PowerConnect, ma być narzędziem umożliwiającym lokalnym firmom, pracownikom, instytucjom naukowym, jak największe wykorzystanie potencjału drzemącego w transformacji energetycznej.

Siła Polskich Dostawców - spotkania największych polskich spółek energetycznych z podwykonawcami
PowerConnect 2026 stanie się jednym z najważniejszych miejsc spotkań inwestorów energetycznych z dostawcami i podwykonawcami. Siła Polskich Dostawców to wydarzenie zaprojektowane, aby rozwiązywać problemy w łańcuchu dostaw sektora energetycznego, łącząc inwestorów z wykwalifikowanymi dostawcami. Przedstawiciele inwestorów i generalnych wykonawców w przystępny sposób prezentują nadchodzące projekty, wymagania oraz przebieg procesów w różnorodnych formułach zrealizują m.in.: Energa-Operator, PGE Baltica, Polska Sieci Elektroenergetycznej (PSE), Polska Spółka Gazownictwa (PSG), GP Baltic, GPEC. To wyda-



rzeń, podczas których zespoły zakupowe i projektowe największych spółek spotykają się bezpośrednio z firmami wykonawczymi, podwykonawcami.

Ciepłownictwo w centrum transformacji - debata parlamentarna i rynek dostawców

Jednym z kluczowych wątków PowerConnect będzie przyszłość polskiego ciepłownictwa systemowego. W programie znalazły się również panele:

- „Strategiczne partnerstwa międzysektorowe w transformacji energetycznej na przykładzie Gdańska”
- „Inwestycje w lokalną energetykę i ciepłownictwo – odzysk energii z odpadów”
- „Przyszłość ciepłowni: hybrydowe układy gazu, biometan, OZE i zarządzanie danymi”.

Uzupełnieniem części merytorycznej będzie Suppliers Day GPEC oraz planowany Suppliers Day Orlen Termika, co tworzy bezpośrednie połączenie między debatą regulacyjną a realnymi projektami inwestycyjnymi. Wydarzeniu towarzyszyć będzie wspólne posiedzenie Podkomisji ds. Transformacji Energetycznej oraz Parlamentarnej Zespołu ds. Ciepłownictwa, które odbędzie się 19 marca.

PowerConnect w Gdańsku, największe w północnej Polsce targi i konferencje poświęcone tematyce energetycznej i branżom wspierającym energetykę, odbędą się 18-20 marca w AMBEREXPO. Więcej informacji dla gości i potencjalnych wystawców znajduje się na stronie powerconnect.pl.

Offshore na Bałtyku - inwestycje, local content i międzynarodowe partnerstwa

Morska energetyka wiatrowa będzie jednym z filarów PowerConnect. Zaplanowano wydarzenie skierowane do firm zaangażowanych w rozwój projektów na Bałtyku i takich, które chciałyby w nich uczestniczyć. W ramach ścieżki tematycznej offshore odbędą się: Suppliers Day PGE Baltica, Suppliers Day GP Baltic. Powstanie także Wyspa Offshore. To zupełnie nowa strefa przygotowana z myślą o firmach i specjalistach działających w obszarze mor-

skiej energetyki wiatrowej. Strefa powstaje we współpracy z Polską Izbą Morskiej Energetyki Wiatrowej i będzie miejscem prezentacji firm zrzeszonych w Izbie oraz podmiotów aktywnie uczestniczących w rozwoju sektora offshore w Polsce. - Chcemy, aby Wyspa Offshore była przestrzenią otwartą i dostępną – taką, w której uczestnicy wydarzenia mogą swobodnie podejść do wystawców, zobaczyć ich rozwiązania z bliska i porozmawiać o realnych wyzwaniach, technologiach oraz kierunkach rozwoju rynku morskiej energetyki wiatrowej – zachęcają organizatorzy. - Wyspa Offshore ma być miejscem, w którym energię sektora offshore będzie można naprawdę poczuć – poznając firmy, ludzi i technologie, które już dziś współtworzą rynek morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. PowerConnect i Wyspa Offshore będą także okazją do poznania oferty firm prezentujących się w ramach misji gospodarczych z Wielkiej Brytanii (Ambasada UK, Scottish Enterprise) oraz Norwegii (Norwegian Offshore Wind).

Mistrzostwa Polski Energetyków - odpowiedź branży na deficyt kompetencji
Integralną częścią PowerConnect będą Mistrzostwa Polski Energetyków, których



współorganizatorem jest Energa-Operator. Mistrzostwa stanowią praktyczny element promocji zawodów technicznych i inżynierskich – kluczowych dla realizacji inwestycji w offshore, sieci przesyłowe, magazyny energii i ciepłownictwo. Walka zapowiada się emocjonująca. Przewidziane konkurencje kompleksowo zweryfikują zespoły, zarówno pod kątem wiedzy technicznej, umiejętności zawodowych i znajomości procedur bezpieczeństwa, jak i sprawności fizycznej oraz zdolności do szybkiego myślenia pod

presją. Mistrzostwa odbędą się na specjalnie przygotowanej arenie, z profesjonalnymi stanowiskami i dedykowanym torem przeszkód. Rywalizacji 3- i 4-osobowych drużyn przyglądać się będzie publiczność, a konkurencje oceni profesjonalne jury. Mistrzostwa realizowane w dwóch kategoriach: Mistrzowie Sieci i Mistrzowie Instalacji. W kategorii Mistrzowie Sieci zmierzą się zespoły z 5 drużyn OSD (Energa-Operator, Tauron Dystrybucja, PGE Energetyka Kolejowa Operator, Stoena, PGE Dystrybucja).

Zamach terrorystyczny we Lwowie. Policjantka nie żyje, 25 osób rannych

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Zatrzymano domniemaną sprawczynię zamachu terrorystycznego w centrum Lwowa, w którym w niedzielę zginęła policjantka, a 25 osób zostało rannych.

„Policja wspólnie ze Służbą Bezpieczeństwa Ukrainy zatrzymała domniemaną sprawczynię zamachu na lwowskich funkcjonariuszy. Trwają dalsze działania operacyjne i czynności śledcze. Ustalamy inne osoby zaangażowane w popełnienie tego przestępstwa” - poinformowała Lwowska Prokuratura Regionalna w kanale Telegram.

Jak donoszą ukraińskie media, tej nocy we Lwowie słychać było co najmniej dwie potężne

eksplozje. Śledztwo prowadzone jest w sprawie „aktu terrorystycznego, który spowodował poważne konsekwencje”.

„Według informacji operacyjnej na numer 102 wpłynęło zgłoszenie o włamaniu do sklepu przy ul. Daniliszyna 20 we Lwowie. Po przybyciu na miejsce zdarzenia policyjnego patrolu doszło do wybuchu. Po przybyciu drugiej załogi nastąpiła kolejna eksplozja. Wstępnie ustalono, że zginęła 23-letnia policjantka” - czytamy w komunikacie prokuratury, cytowanym przez portal „Interfax Ukraina”.

Szef MSW Ukrainy podał, że w zamachu rannych zostało 25 osób. Obecnie w placówkach medycznych przebywa 11 poszkodowanych, z czego sześć funkcjonariuszy jest w stanie ciężkim. PAP



Do dwóch eksplozji doszło, gdy wezwano policję do włamania do sklepu blisko centrum Lwowa

Prezydent USA wyśle okręt szpitalny do Grenlandii

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział, że wyśle okręt szpitalny do Grenlandii, by „zaopiekować się wieloma chorymi” na wyspie. Nie jest jasne, co jest powodem tej decyzji.

„Współpracując z fantastycznym gubernatorem Luizjany, Jeffem Landrym, wyślemy wspaniały statek szpitalny na Grenlandię, aby zaopiekować się wieloma chorymi, którzy nie otrzymują tam opieki. Jest w drodze!!!” - napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social. Prezydent nie rozwinął wypowiedzi ani nie wyjaśnił, co miało być powodem wysłania okrętu. Landry obok funkcji gubernatora Luizjany pełni też funkcję specjalnego wysłannika USA ds. Grenlandii.

Nie ma też dotąd informacji o żadnym kryzysie publicznego systemu opieki zdrowotnej na Grenlandii. Jak podała agencja Reutersa, w sobotę duńskie siły ewakuowały członka załogi amerykańskiego okrętu podwodnego u wybrzeżu Grenlandii. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w stolicy Grenlandii, Nuuk.

Prezydent Trump nie określił, jaki okręt zostanie wysłany na wyspę, lecz dołączył do wpisu obraz przedstawiający jeden z dwóch okrętów szpitalnych sił zbrojnych USA. Jednym z nich jest USNS Mercy, który przechodzi obecnie roczny remont w porcie Mobile w Alabamie. W tym samym miejscu zacumowany jest też drugi z okrętów, USNS Comfort. Mogą one posiadać po tysiąc łóżek szpitalnych. PAP

Trump chce podnieść stawkę celną z 10 do 15 procent

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA zapowiedział, że podniesie z 10 do 15 proc. stawkę celną na towary importowane, po tym jak Sąd Najwyższy USA unieważnił większość taryf nałożonych przez Trumpa w 2025 roku.

Amerykański Sąd Najwyższy zadał w piątek poważny cios w centralny punkt polityki zagranicznej i gospodarczej Trumpa, unieważniając cła nałożone na podstawie ustawy IIEPA (International Emergency Economic Powers Act). Obalone zostały najbardziej kontrowersyjne podatki importowe, w tym 10-proc. cło minimalne na towary niemal ze wszystkich państw, 15-proc. cła na towary z UE, a także karne cła nakładane na Chiny, Kanadę, Meksyk czy Brazylię.

Prezydent USA skrytykował decyzję sądu i jeszcze tego samego dnia podpisał rozporządzenie w sprawie 10-proc. ceł na towary ze wszystkich państw, nałożone na podstawie innych przepisów.

W sobotę prezydent USA zamieścił wpis na swojej platformie Truth Social, anonsujący podwyższenie taryfy celnej do 15 proc. Określił też ramy czasowe wprowadzenia podwyższonej taryfy celnej na najbliższe kilka miesięcy.

Po piątkowej decyzji Sądu Najwyższego o unieważnieniu ceł nałożonych przez prezydenta



Prezydent USA Donald Trump na konferencji prasowej skrytykował decyzję Sądu Najwyższego, który unieważnił większość jego ceł

USA Donalda Trumpa amerykańskie firmy domagają się zwrotu kosztów ceł o łącznej wysokości ponad 130 mld dolarów - poinformował w sobotę brytyjski dziennik „Financial Times”.

Jak poinformował brytyjski dziennik, grupy biznesowe, reprezentujące duże i małe przedsiębiorstwa w USA, wezwały do szybkiego przeprowadzenia procesu zwrotu kosztów, choć przedstawiciele administracji w Waszyngtonie i analitycy przestrzegają, że może to zająć nawet lata.

W rozmowie z niemiecką stacją ARD kanclerz Niemiec Frie-

drich Merz powiedział, że konieczne są rozmowy z Waszyngtonem, zanim niemieckie firmy będą mogły odzyskać miliardy dolarów, i zapowiedział, że kraje Unii Europejskiej będą ściśle koordynować swoje działania przed zbliżającą się jego wizytą w USA.

Bruksela ma narzędzia, by odpowiedzieć Stanom Zjednoczonym na cła ogłoszone w piątek przez prezydenta Donalda Trumpa

- Będziemy mieli bardzo jasne stanowisko europejskie w tej sprawie, ponieważ polityka taryfowa jest sprawą Unii Europejskiej, a nie poszczególnych państw członkowskich, i udam się do Waszyngtonu ze skoordynowanym stanowiskiem europejskim - podkreślił Merz.

- Bruksela ma narzędzia, by odpowiedzieć Stanom Zjednoczonym na cła ogłoszone w piątek przez prezydenta Donalda Trumpa - powiedział w sobotę francuski minister handlu Nicolas Forissier dziennikowi „Financial Times”. PAP

Nowe protesty w Iranie. Studenci przeciwko rządowi. Skandowali: „Śmierć dyktatorowi!”

Grzegorz Kuczyński
Iran

Studenci irańskich uniwersytetów zorganizowali protesty antyrządowe. To pierwsze demonstracje na taką skalę od czasu masowych manifestacji w styczniu, brutalnie stłumionych przez władze.

Protest rozpoczął się w sobotę przed Uniwersytetem Technologicznym Sharif w Teheranie. Nagrania pokazują setki protestujących maszerujących po kampusie. Tłumy skandowały: „Śmierć dyktatorowi!”, nawiązując do najwyższego duchowo-politycznego przywódcy Alego Chameneiego.

Potem studenci starli się z funkcjonariuszami Basij, ochotniczej formacji paramilitarnej, która odegrała znaczącą rolę w stłumieniu poprzednich protestów politycznych. Na filmach



Demonstracje odbyły się na terenie kilku uczelni

opublikowanych przez studentką agencję informacyjną Khabar-e Daneshjoo i inne źródła słychać okrzyki studentów: „Wstyd, wstyd!”.

Pojawiły się również zdjęcia przedstawiające pokojowy protest okupacyjny na Uniwersyte-

cie Szahid Beheshti w Teheranie. Fars, półoficjalna agencja informacyjna, poinformowała, że „podobne zgromadzenie odbyło się na Uniwersytecie Teherańskim, w którym wzięło udział wielu studentów”.

BBC zweryfikowało także nagranie z Uniwersytetu Technologicznego im. Amira Kabira, na którym widać tłum skandujący antyrządowe hasła. W położonym na północnym wschodzie Meszhedzie, drugim co do wielkości mieście Iranu, miejscowi studenci skandowali: „Wolność” i „Studenci, krzycie, krzycie o swoje prawa!”.

Demonstracje zbiegły się w czasie z setkami uroczystości, które odbyły się w tym tygodniu w całym kraju, upamiętniających 40. dzień po śmierci ofiary poważnych starć z siłami bezpieczeństwa w styczniu. Protesty, które wybuchły w końcu grudnia

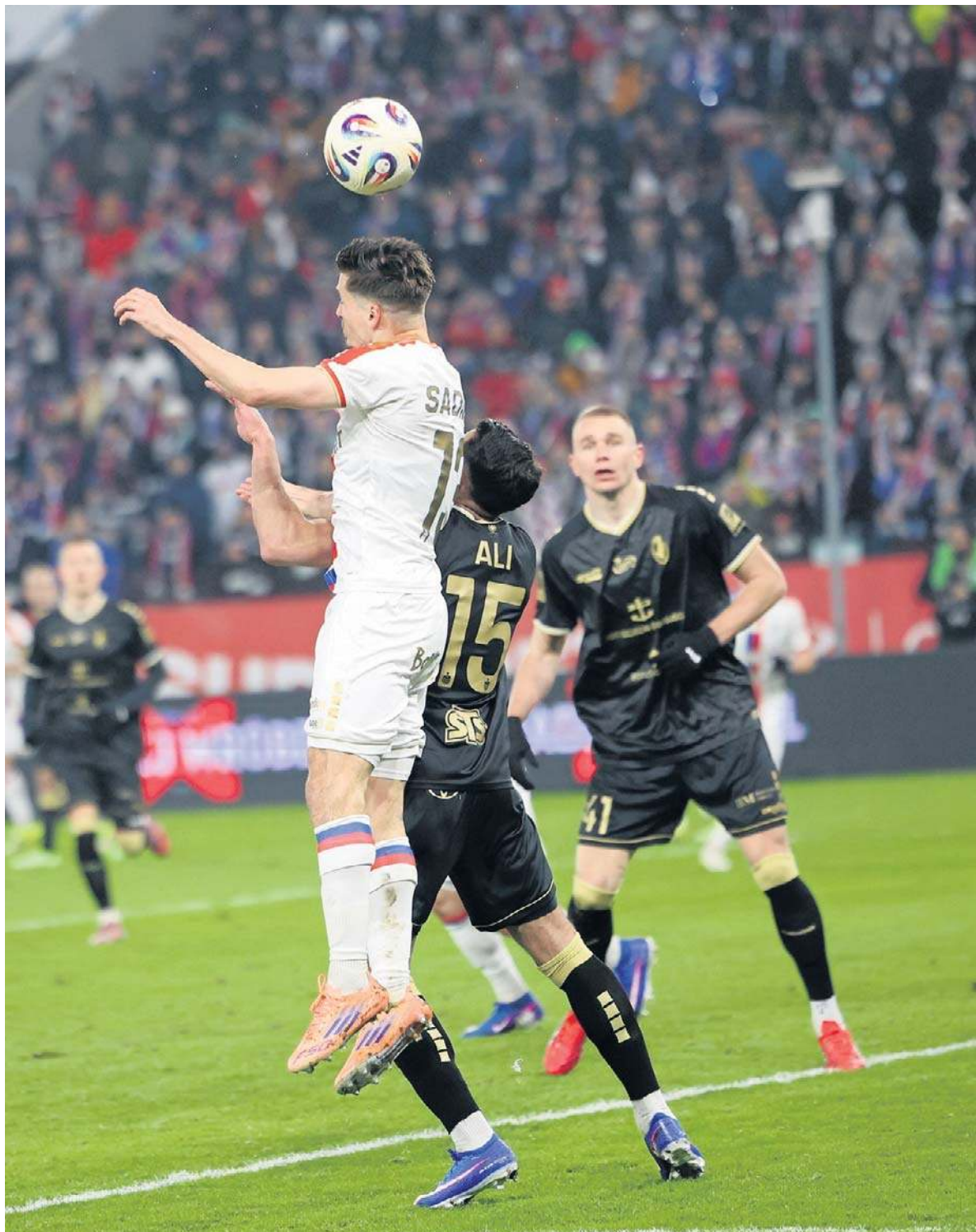
ub.r., zaczęły się od skarg natury ekonomicznej. Błyskawicznie rozprzestrzeniły się na cały kraj i nabrały charakteru politycznego. Były to największe manifestacje od rewolucji islamskiej z 1979 roku.

Do nowych protestów dochodzi w czasie, gdy USA intensywnie zwiększają obecność wojskową w regionie, zaś prezydent Donald Trump powiedział, że rozważa ograniczony atak militarny na Iran. Administracja Trumpa wywiera presję na Iran, aby zgodził się ograniczyć swój program jądrowy. Waszyngton wraz z Izraelem oskarżają Teheran o zamiar budowy broni atomowej. W przemówieniu transmitowanym na żywo przez telewizję państwową prezydent Iranu Masud Pezeszkian powiedział, że jego kraj nie ulegnie presji światowych mocarstw. PAP

MAGAZYN

SPORTOWY ZABRZE

Pogoń odniosła bezcenne zwycięstwo w Zabrzu, gdzie wcześniej wygrała ledwie dwa spotkania - w ekstraklasie (2006) i w I lidze (2009) STR. 12



FOT. KARINA TROJOK/POLSKA PRESS

Ale historia: Pogoń odczarowała Zabrze

KING ROZCZAROWAŁ W PUCHARZE POLSKI. ODPADŁ JUŻ W ĆWIERĆFINALE STR. 13

Po kolejnej porażce sytuacja Chemika w tabeli jest coraz bardziej napięta STR. 13

Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Mediolanie i Cortinie zakończone STR. 14-16

PKO Ekstraklasa Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin 0:1 w 22. kolejce

WALKA I KONSEKWENCJA DAŁY 3 PUNKTY

Jakub Lisowski (Zabrze)
sport@gs24.pl

Pogoń postawiła na defensywę i tym odniosła bardzo cenne zwycięstwo w Zabrzu. Tam zawsze miała pod górę, ale w sobotni wieczór odczarowała stadion Górnika.

Przed tygodniem Pogoń po raz pierwszy wygrała tej wiosny ligowy mecz, a po raz pierwszy od sierpnia nie straciła bramki. Podbudowana sukcesem szykowała się do wyjazdowego meczu z Górnikiem. Niestety, bez chorego Linusa Wahlqvista, który zachorował. Oprócz Szweda nie zagraли też Jose Pozo (pauza za kartki) oraz Mor Ndiaye (uraz). To sprawiło, że trener Thomas Thomasberg na ławce rezerwowych miał ledwie siedmiu zawodników i nie licząc młodziutkiego Jacka Czaplńskiego - nie było tam ofensywnego piłkarza.

- Konieczne są transfery - dopominają się od początku roku kibice i dziennikarze. Klub niby szuka, plotek transferowych nie brakuje, ale coraz mocniej one irytują. Prezes Alex Haditaghi w niedzielę obiecał ogłoszenie transferu, jak kibice wykupią 16 tys. biletów na mecz z Widzewem Łódź (sobota).

Wzmocnienia są konieczne, choć drużyna zaczęła punktować. - Mówiłem, że trudna sytuacja w lidze musi zmienić funkcjonowanie zespołu. My-



Obrona Pogoni zanotowała drugi mecz na zero z tyłu. Dawno tego nie było w Pogoni

ślmy tylko o utrzymaniu, a w końcu jest team spirit - mówił kapitan Kamil Grosicki.

To było widać w Zabrzu. Górnik przeważał, w 8. minucie obił słupek i poprzeczkę, ale Pogoń konsekwentnie realizowała swój pomysł. Nie przyspieszała, szanowała piłkę, przede wszystkim zabezpieczała swoją

bramkę. Kosztem - ofensywy, ale to było potrzebne. Górnik nie miał pomysłu na Portowców, a po 65. minucie to goście zaczęli być aktywniejsi. Mecz na remis, ale Pogoni dopisało szczęście. Strzał Fredrika Ulvestada obrońca zablokował ręką i Norweg pewnie wykorzystał karnego. Sędzia doliczył jeszcze

6 minut, ale Pogoń utrzymała prowadzenie do końca. Tym samym odniosła drugie w historii zwycięstwo w Zabrzu, ale przede wszystkim znów poprawiła swoją sytuację w tabeli.

- Wielkie zwycięstwo. Wiedziałem o tym, że Zabrze nie kojarzy się dobrze, więc tym bar-

dziej cieszymy się sukcesem - mówił Thomas Thomasberg. - W pierwszej połowie graliśmy dobrze w defensywie, ale brakowało ofensywy, niewiele się działo z przodu. Mówiłem w przerwie, że musimy być odważniejsi. Czym bliżej końca byliśmy groźniejsi, przeważaliśmy i popracowaliśmy na to zwycięstwo. Mówiliśmy sobie, że takie mecze na styku musimy nauczyć się wygrywać. Mamy dwa mecze na 1:0, ale to baza, byśmy budowali naszą pewność siebie. Dziękuję też naszym kibicom za wsparcie. Daliśmy im wygraną, widziałem, że byli szczęśliwi, ale w szatni też było szczęście.

Michał Gasparik, trener Górnika: - Potrzebujemy więcej szczęścia i więcej jakości. Przed tygodniem sędziowie nie dali nam karnego po zagraniu ręką, a Pogoń go dostała. Szkoda tego wyniku, bo chcieliśmy wygrać. Sam mecz na remis, więc trudniej się pogodzić z porażką.

GÓRNIK ZABRZE - POGOŃ SZCZECINO: (0:0)

Bramka: Ulvestad (90. - karny)

Górniki: Łubik - Sacek ■, Janicki, Josema, Janza ■ - Kubicki (79. Rupanov), Hellebrand, Sadilek (61. Ambros) - Domingues (61. Ikia Dimi), Chlań-Liseth (79. Podolski) ■.

Pogoń: Cojocar - Ali (79. Loncar), Keramitsis ■, Szalai, Koutris (79. Mendy) - Acosta, Ulvestad ■ - Grosicki ■ (91. Smoliński), Greenwood ■ (46. Borges ■), Mukairu - Angielski (67. Biegariski). **Sędziował** Wojciech Myć (Rzeszów).

Widzów: 17596. ©©

Attila Szalai - dzielił i rządził w obronie i na boisku Górnika

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Oceny piłkarzy Pogoni za mecz z Górnikiem. Skala not 1-10.

Valentin Cojocar 6 - na dobrą sprawę Górnik nie zmusił go do ważnych interwencji. Na początku spotkania nie miał szans przy strzałach z dystansu, ale pomógł słupek i poprzeczka. Później więcej pracy mieli koleadzy z obrony. Cojocarowi kilka dośrodkowań wylapał lub piąstkował.

Hussein Ali 7 - dostał szansę od początku, choć sporadycznie dostawał je w tym sezonie, ale skoro zachorował Linus Wahlqvist, a klub rozstał się z Jakubem Lisem - Ali był jedyną opcją. To był jego najlepszy występ w Pogoni i od początku było widać dużą koncentrację. Dobrze się podczepiał do akcji,

szybko wracał. W drugiej połowie oddał celny strzał.

Dimitrios Keramitsis 8 - do przerwy dwa błędy w tyłach, straty, które mogły źle się zakończyć. Ale dużo więcej dobrych, czystych interwencji, gdy uprzedzał przeciwników, a raz głową zdjął rywalowi piłkę. Po przerwie świetny, dobrze ustawiony, harujący do ostatniego gwizdka.

Attila Szalai 9 - szef obrony, a skoro obrona była w Zabrzu kluczem do zwycięstwa to właśnie Węgier zasłużył na miano piłkarza meczu. Widać ogromne doświadczenie, bo spokojnie i pewnie radzi sobie z obowiązkami. Jeden błąd przed przerwą. Kilka minut po przerwie naprawił błąd Acosta, a później wiele dobrych interwencji w powietrzu.

Leonardo Koutris 7 - rozważny. Nie szalał na boku, skoncentrowany głównie na obro-



Attila Szalai

nie. Pracował twardo, nogi nie odstawiał.

Kellyn Acosta 7 - często przy piłce, ale raczej podawał do obrońców. Nie podejmował ryzyka. W drugiej połowie raz uciekła mu piłka i było niebezpiecznie. Czym bliżej końca - tym bliżej był defensorów i walczył o zwycięstwo.

Fredrik Ulvestad 9 - walczył, był cały czas w środku boiska, ale mocno był pilnowany i nie

miał szans czymś zaskoczyć przeciwników. Od 70. minuty miał więcej miejsca w środku i to po jego akcjach - były szanse dla Portowców. I to on uderzył, gdy obrońca zablokował ręką w polu karnym.

Sam Greenwood 6 - z powodu absencji Pozo dostał szansę gry od początku, ale tego nie wykorzystał. Za mało zaproponował. Trudno mu odmówić zaangażowania, bo biegał, walczył, ale nie dodał piłkarskiej jakości. Nie szukał dla siebie miejsca na boisku.

Kamil Grosicki 8 - kilka razy szarpnął przed przerwą, ale nie funkcjonowało ostatnie podanie, choć miał dobre pomysły. Po zmianie stron - cały czas starał się być aktywny, absorbował obrońców Górnika i szukał szansy. Miał ją w 85. minucie, ale strzelał niecelnie.

Paul Mukairu 7 - brawa za zaangażowanie, bo często

zbiegał do drugiej linii by pomóc w defensywnej grze. Jeszcze mógłby dodać trochę więcej odwagi, przy grze na skrzydle.

Karol Angielski 7 - walczył, starał się pomagać w rozegraniu i utrzymaniu się przy piłce. Nie miał szans bramkowych, ale nogi nie odstawiał i wyczerpany schodził z boiska.

Leo Borges 7 - wszedł na lewą pomoc i próbował coś zaproponować. Już pierwsze podanie w pole karne było groźne. Później charakternie walczył o remis, a w końcówce o zwycięstwo. Jego stroną Górnik rzadko atakował.

Jan Biegański 7 - dobra zmiana, podłączył się błyskawicznie pod rytm gry zespołu, nie bał się twardo zaatakować, zanotował ważne przejęcia.

Daniel Loncar, Benjamin Mendy, Kacper Smoliński grali za krótko do oceny. ©©

Rozmowa z pomocnikiem

Zaraz po uzyskaniu przez Pogoń prowadzenia w Zabrzu sztab Pogoni uznał, że w wybroniieniu zwycięstwa musi pomóc kolejny pomocnik. Na boisko wszedł więc Kacper Smoliński.

Powiedz mi, co robiłeś, jak Pogoń ostatni raz wygrała w Zabrzu?

Kacper Smoliński: Co ja mogłem robić ponad 16 lat temu? Na pewno już trenowałem piłkę w akademii Pogoni i na pewno interesowałem się, jaki padnie wynik. Chodziłem też wtedy do szkoły podstawowej. Ale co konkretnie w tamtym dniu robiłem to nie pamiętam.

Strasznie długo trwało, żeby Pogoń odczarowała ten stadion Górnika Zabrze. Jadąc tutaj spodziewałeś się, że to tak się może skończyć? Sytuację dobrze znałeś...

Po cichu liczyłem na dobry wynik, bo każda zła passa musi kiedyś się skończyć. Jadąc do Zabrza chcieliśmy odwrócić ten niekorzystny bilans, historię. I się udało. Wygraliśmy po 16 latach.

Te trzy punkty dodają kolejnego takiego kopa w kwestii pewności siebie.

Dokładnie, tak jak po ostatnim meczu wspominałem, że te zwycięstwo nad Arką Gdynia, mimo tego, że nie było odniesione w najlepszym stylu, może nas napędzić. I po występie w Zabrzu tak samo może być. Ta bardzo cenna wygrana może nam mocno pomóc przed kolejnymi spotkaniami.

To jak teraz zachować pewną dyscyplinę w zespole, bo w kolejnym meczu też trzeba walczyć, też trzeba wyszarpać. Przyjedzie na nasze boisko Widzew, który być może też będzie chciał w Szczecinie kontrolować piłkę.

Będziemy grać u siebie, będziemy mieć własnych kibiców. Myślę, że cały stadion się zapełni. Taką mam nadzieję. Przed nami fajny mecz z drużyną, która ma dobre kontakty z naszymi kibicami, także podejrzewam, że stadion się wypełni do ostatniego miejsca, a na boisku pokazemy naszą jakość i znów zdobędziemy trzy punkty.

Nie drżały Tobie łydki przed wejściem na boisko, bo było 1:0, a sędzia Myć doliczył sześć minut dodatkowego czasu. Dużo...

Nie, nie, nie drżały. Wiedziałem, że wchodzę po to, żeby przypilnować wyniku, żeby utrzymać ten wynik. I tak się skończyło. Wygrywamy i to jest najważniejsze. ©©

Koszykówka King Szczecin przegrał już w ćwierćfinale Pucharze Polski w Sosnowcu

CHCIELI WYGRAĆ TROFEUM, ALE ROZCZAROWALI

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Zastal Zielona Góra zrewanżował się w PP Kingowi za porażkę w pierwszej rundzie rozgrywek ekstraklasy.

King w wyrównanym spotkaniu dłużej był na prowadzeniu, ale w trudnych i kluczowych momentach to Zastal prezentował więcej jakości i spokoju. - Ciężka porażka. Zastal rozpoczął mecz z większą energią, a to my mieliśmy być mocno naładowani. Niestety byliśmy pasywni od początku. 15 zbiórek w ataku Zastalu - tego mieliśmy uniknąć, a to był jeden z kluczy tej porażki. Chcieliśmy wygrać, a wracamy z niczym - stwierdził Maciej Majcherek, trener Kinga.

To nie był tylko ćwierćfinał PP. To było prestiżowe starcie, z podtekstami, bo przecież trener Zastalu Arkadiusz Miłoszewski czy rozgrywający Andrzej Mazurczak z sukcesami pracowali w Kingu. Miłoszewski na drugą porażkę w sezonie z Kingiem sobie nie pozwolił,



Anthony Roberts rzucił Zastalowi 13 punktów i zanotował 8 zbiórek

a Mazurczak grał jak za najlepszego okresu w Kingu. - Wiedzieliśmy, że King będzie grał pod koszem. My też chcieliśmy, ale mieliśmy też plan B - mówił trener Zastalu.

Jak mocno szkoleniowcy pomogą ubiegłotygodniowa

wizyta w Szczecinie i obserwacja Kinga w meczu z Anwilem Włocławek? - Miło było pojechać do Szczecina, miłe przyjęcie, walentynki, więc zabrałem też żonę i przez to wszystko nie skupiłem się na taktyce. Trochę się bałem tej

wizyty, ale jest tam spore grono ludzi, którzy mnie lubią. Może walentynki w Szczecinie pozwoliły mi nabrać większej energii do tego meczu. Dobrze się z Maćkiem Majcherkiem znamy, więc taktyczne przygotowania były utrudnione, ale

coś tam próbowałem - tłumaczył Miłoszewski.

Dużym zaskoczeniem był brak w składzie Zastalu reprezentanta Polski - Jakuba Szumerta. Wydawało się, że King będzie miał ułatwione zadanie, ale klasę pokazał Patrick Cartier, a pozostali jego koledzy świetnie walczyli.

- Pół żartem pół serio: kawał dobrej zabawy. Poważnie: bardzo ważne zwycięstwo. Zrobiliśmy wszystko, by ten mecz wygrać. Graliśmy bez Kuby, ale poradziliśmy sobie z tym. Jestem szczęśliwy, bo ja i koledzy wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Jako wysocy musieliśmy grać więcej, skuteczniej, ale daliśmy radę - dodał Cartier.

King oczywiście w fatalnych nastrojach opuszczał sosnowiecką halę.

- Na pewno jest to rozczarowanie, bo przyjechaliśmy tu wygrać i nie ukrywaliśmy, że zależy nam na PP. Nie traktuję jednak tej porażki, jako weryfikacji zespołu. W PP gra osiem mocnych zespołów, każdy może wygrać z każdym. My musimy

o tym zapomnieć, a 5 marca w Zielonej Górze będziemy chcieli się zrewanżować - deklarował trener Majcherek.

- Mówiliśmy, że PP jest ważny, ale przegrywamy już pierwszy mecz. Uważam jednak, że to może być kluczowy moment dla drużyny. Biorę to na siebie i obiecuję, że po przerwie reprezentacyjnej zobaczymy inny zespół. Okoliczności tej porażki były mocno niesprzyjające, przegrywaliśmy walkę o zbiórki, były kontrowersyjne gwizdki - dodał Tomasz Gielo, kapitan Kinga.

Co przed Kingiem? Kilka dni wolnego, a później walka w obronie pierwszej pozycji w ligowej tabeli. Ze słów szkoleniowca wynika, że kolejne rozstrzygnięcia nie są przewidziane.

KING - ZASTAL ZIELONA GÓRA 88:94

Kwarty: 17:19, 23:22, 28:25, 20:28

King: Popović 16, Novak 3, Gielo 12 (2), Freidel 17 (4), Roberts 13 (1) - Roach 9 (1), Egner 2, Dandridge 1, Żolnierewicz 6, Kostrzewski 9.

Zastal: Garrison 0, Mazurczak 16 (2), Sulima 3 (1), Cartier 20 (2), Maughmer 16 (2) - Majewski 5 (1), Fayne 0, Konate 6, Lewis 25 (2), Woronicki 3 (1). ©©

Chemik skomplikował sytuację w tabeli

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

EKSTRAKLASA SIATKAREK. Od dwóch lat Pałac Bydgoszcz nie leży ekipie Lotto Chemika Police.

Po tym jak Chemik zaczął zaciśkać pasa i stawia na młode lub mniej doświadczone zawodniczki, to nie może pokusić się o wygraną z Pałacem Bydgoszcz. W piątkowy wieczór też się to nie udało.

Pierwszy set najbardziej zacięty. Chemik prowadził ostatni raz 19:18, ale później przeważały bydgoszczanki. Wyszły na prowadzenie 23:21. W ataku Weronika Gierszewska obita blokiem i zdobyła 22. punkt. W kolejnej akcji Chemik przejął piłkę, ale ataku nie skończyła Julia Orzoł i to się zemściło. Pierwszego setbola policzanki wybroniły, ale drugiego już nie. Drugi set ze spokojniejszą końcówką, a przede wszystkim wygrany przez Chemika. I gdy jego kibice czekali za tzw. pojsciem za ciosem - Pałac zaczął grać lepiej. Oba sety podobne - do pewnego momentu (15:15 czy 18:18) na remis, ale w końcówkach policzanki popełniały więcej błędów i Pałac kontrolował grę.

- Nasza gra wyglądała lepiej niż w poprzednich spotkaniach.



Natalia Mędrzyk zdobyła 13 punktów atakiem, 2 blokiem i 1 po asie serwisowym

Wciąż nam jednak brakuje, by takie mecze wygrywać. Polegliśmy na skuteczności czy na przyjęciu. Zawiedziony jestem wynikiem. Liczyliśmy na wygraną, nawet po tie-breaku - mówił Dawid Michor, trener Chemika. - Każdy teraz mocniej się mobilizuje do walki o punkty i my też, ale odniosłem wrażenie, że pewnego luzu nam brakowało. Byliśmy uszywnieni. Ostatnie spotkania zdecydowały, kto zagra w play-off. My cały czas się rozwijamy, nawet jak spotkanie z Pałacem tego nie odzwierciedla.

- Jak dobrze zagrywamy to mamy przewagę. Z Chemikiem to się potwierdziło, plus dobrze

funkcjonował nasz blok. Przyjechaliśmy tu po 6 porażkach, więc ta wygrana mocno nam się przysłuży - mówi nowy trener Pałacu Dominik Żukowski.

Po porażce Chemik jest 6., ale Pałac traci już tylko punkt, a ósma Radomka Radom rozegrała jeden mecz mniej.
CHEMIK - PAŁAC 1:3
Sety: 23:25, 25:20, 25:19, 25:19.
Chemik: Gierszewska 17, Mędrzyk 16, Orzoł 14, Różyńska 5, Koput 4, Grabowska 0 oraz Nowak (libero) - Hewelt 4, Rybak-Czumińska 4, Koput 1, Partyka 0, Przybyło 0.
Pałac: Foucher 20, Nowakowska 19, Makarewicz 11, Pol 7, Łyczakowska 4, Witowska 1 oraz Ziółkowska (libero) - Pinczewska 4, Dębowska 4, Głodzińska 3, Sobalska 0. ©©

Przykra wpadka w Białej Podlaskiej

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

I LIGA HALOWE. Wygrana PGE Spójni Stargard i zły weekend dla szczecińskiego szczypiorniaka.

I LIGA KOSZYKARZY

Spójnia Stargard po raz pierwszy w sezonie pokonała Basket Poznań, ale musiała się mocno namęczyć. Stargardzianie przegrali z Basketem na swoim parkiecie w sparingu tuż przed startem ligi (to była zapowiedź ligowych kłopotów) i w Poznaniu w lidze. Sobotni rewanż w Stargardzie też był zacięty, a rozstrzygnięta ostatnia kwarta.

Na jej starcie poznaniacy prowadzili dwoma punktami, ale Wojciech Czerlonko rzucił im za dwa i trójkę, a Spójnia w tej odsłonie miała jeden bardzo dobry fragment. Przy stanie 72:72 w minutę stargardzianie zdobyli 7 punktów z rzędu (dwa razy spod kosza Ilja Gromovs, a trójkę dorzucił Jarosław Mokros) i minutę przed końcem Spójnia prowadziła 79:72.

Basket szybko nadrobił po błędach Pawła Kikowskiego (79:76), ale Spójnia szybko uspokoiła sytuację i wygrała.
PGE Spójnia Stargard - Basket Poznań 82:76
Kwarty: 21:22, 19:21, 19:17, 23:17.

Spójnia: Gromovs 18, Czerlonko 16 (3), Ray 7, Karolak 4 (1), Szmit 2 - Mokros 15 (2), Kikowski 13 (2), Rajewicz 7 (1), Kopycki 0.

I LIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH

Sandra Spa Pogoń Szczecin w sobotę walczyła na parkiecie akademików z Białej Podlaski. I to nie była udana walka.

Mecz był bardzo wyrównany, ale od początku to gospodarze byli częściej na skromnym prowadzeniu. W 49. minucie po trzech bramkach z rzędu AZS prowadził 29:25. Pogoń walczyła, starała się odrobić straty i dwie minuty przed końcem przegrywała tylko 32:33, ale rywale odpowiedzieli dwiema bramkami

i wygrali. Po tej porażce Pogoń straciła pozycję lidera.

AZS Biała Podlaska - Sandra Spa Pogoń Szczecin 35:33 (17:15)

Pogoń: Makowski, Witkowski - Sosna 8, Polok 8, Biernacki Mitruczuk 4, Biały 3, Machut 3, Biernacki 2, Nowosielski 2, Kruszelnicki 1, Wiśniewski 1, Klapka 1.

I LIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH

Nie udało się SPR Pogoni wyjazd do lidera z Żor. Szczecinianki prowadziły tylko raz (3:2), tak to dominował MTS, który wygrał wysoko i zasłużenie.
MTS Żory - SPR Pogoń Szczecin 35:23 (15:9)
Pogoń: Zimny, Luniaka - Jałowicka 5, Zdziebłowska 4, Chrapusta 3, Oleśkiewicz 3, Wiśniewska 2, Wronekowska 2, Gierasimow 1, Niełacna 1, Klimek 1, Piotrowska 1, Koprowska 0, Worozńska 0. ©©



Wojciech Czerlonko zapunktował na początku IV kwarty, Spójnia wyszła na prowadzenie i wygrała

Na nartach wstydu nie było

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Polskie biathlonistki zajęły szóste miejsce w rywalizacji sztafety 4 x 6 km podczas olimpijskich zmagani na trasach Anterselvy. To najwyższa pozycja Biało-Czerwonych w historii tej rangi imprezy.

Triumfowały reprezentantki Francji przed Szwedkami i Norweżkami. Polki startowały w składzie: Anna Mąka, Kamila Żuk, Joanna Jakiela i Natalia Sidorowicz.

Trasa nie była zbyt wymagająca - liczyła zaledwie dwa podbiegi. Na starcie stanęło 20 ekip. Każda z zawodniczek miała do pokonania trzy rundy po 2 kilometry.

Nasze biathlonistki odrabiały skutecznie

Pierwsza z Polek - Mąka - na strzelnicy zawiodła: w sumie musiała dobierać aż cztery naboje. W tym momencie Biało-Czerwone spadły na 16. miejsce, tracąc ponad 46 sekund do prowadzących na zmianę Niemek i Francuzek. Te drugie niespodziewanie początkowo straciły kontakt z czołówką, zaliczając rundę karną (Camille Bened). Przez moment na czele była też brązowa medalistka na 15 km, Bułgarka Lora Christowa.

Żuk bezbłędnie strzelała w pozycji leżącej i zaczęła odrabiać straty. Stawkę otwierały Niemki, zawdzięczając to dobrej dyspozycji Franziski Preuss. Polka wyprowadziła drużynę na 10. miejsce, mimo konieczności dobierania naboju przy drugiej wizycie na strzelnicy.

Szybko na trzeciej zmianie to „Trójkolorowe” objęły prowadzenie, które urosło do ponad 40 s za sprawą Oceane Michelon. Biało-Czerwone były siódme i do podium w pewnym momencie tracily nieco ponad 10 s. To zasługa dobrze strzelającej Ja-



Joanna Jakiela i Natalia Sidorowicz w strefie zmian biathlonowej sztafety 4 x 6 km

kiela, choć za drugim razem musiała dobierać wszystkie przysługujące jej dodatkowe naboje; uniknęła jednak rundy karnej.

Na ostatniej zmianie emocji w walce o złoto nie było - Julia Simon minęła linię mety jako pierwsza i sięgnęła po trzecie złoto w Anterselvie. Wcześniej triumfowała na 15 km i w sztafecie mieszanej. Drugie były Szwedki, a trzecie Norweżki.

Natalia Sidorowicz wysunęła się przed ostatnim strzelaniem na piąte miejsce, musiała jednak dobrać wszystkie naboje i ostatecznie skończyły się na szóstej lokacji. Wcześniej, najlepiej polskie biathlonistki spisały się w Turynie (2006) i Pjongczangu (2018), gdzie uplasowały się na siódmej pozycji.

W ostatniej biathlonowej konkurencji - biegu ze startu wspólnego na dystansie 12,5 km - najlepsza z Polek, Joanna

Jakiela, została sklasyfikowana na 11. miejscu.

Wygrała Francuzka Oceane Michelon, druga była jej rodaczka Julia Simon, a trzecia Czeszka Tereza Voborniková. 25-letnia zawodniczka, pochodząca z niewielkiego Vrchlabí u stóp czeskich Karkonoszy, wywalczyła pierwszy medal olimpijski.

Michelon wcześniej zdobyła złoto w sztafecie oraz srebro w sprincie, a najbardziej doświadczona 29-letnia Simon, w dorobku, oprócz srebra i złota w sztafecie, ma także złoto indywidualne i ze sztafety mieszanej z Anterselvy oraz srebro z Pekinu w sztafecie mieszanej.

Jakiela zanotowała dwie karne rundy i straciła do Michelon 1:04.8. Druga z Polek, Natalia Sidorowicz, zajęła 15. miejsce z stratą 1:25.9 (dwie karne rundy). Sobotni bieg zupełnie nie wyszedł Kamili Żuk, która

popęliła aż 10 błędów na strzelnicy i była ostatnia w stawce 30 zawodniczek.

Dobry finisz biegaczy na 50 kilometrów

Eliza Rucka-Michałek zajęła ósme miejsce w biegu narciarskim na 50 km. Polska znakomicie rozegrała niedzielny bieg. Rozpoczęła na 26. miejscu, ale systematycznie odrabiała straty do rywali walczących o brązowy medal. Niezwykle interesujące było ostatnie pięć kilometrów, gdy Polka coraz bardziej zbliżała się do 5-osobowej grupy. Niecałe cztery kilometry przed metą całkowicie odrobiła straty, ale później - niestety - nieco osłabła. Złoto wywalczyła Szwedka Ebba Andersson.

W tej samej konkurencji Dominik Bury uplasował się w sobotę na 12. miejscu, a najszybszy był fenomenalny Norweg Johannes Høsflot Klæbo. ©©

Adamek i Weiszewski osiemnaste w bobslejach

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Polskie bobsleistki Klaudia Adamek i Linda Weiszewski, debiutujące na igrzyskach, zaliczyły cztery ślizgi i zajęły osiemnaste miejsce w dwójkach.

Polski duet Klaudia Adamek i Linda Weiszewski miał szansę na zakwalifikowanie się do ostatniego przejazdu, ale musiał zaprezentować się równie udanie jak w pierwszym ślizgu. Wówczas zajęły piętnastą pozycję. W drugim popełniły więcej błędów i spadły na dwudzieste drugie miejsce.

Biało-Czerwone wykorzystały szansę. Dzięki dobremu rozpędzeniu bobu przez byłą lekkoatletkę Adamek miały trzynasty czas startu, a na mecie osiągnęły piętnasty wynik trzeciego ślizgu, co dało im osiemnaste miejsce ze stratą 3,15 sekundy do liderów.

W czwartym, finałowym ślizgu Polki zahaczyły płozami deski, co spowodowało ich przejazd i ostatecznie zakończyły rywalizację na... osiemnastym miejscu w dwudziestoosobowej finałowej stawce. Wprawdzie pojechali wolniej niż Francuzki, ale zdołały utrzymać miejsce wywalczone w trzecim ślizgu.

Po takim zjeździe wynik powinien być dużo lepszy. Niestety, nie przeskoczę tego. Staram się z całych sił, ale to nie działa. Jak się nic nie zmienia, to dalej to nie będzie działać. Albo coś z tym zrobimy, albo nie. Jeździe może brzydko, ale to nie znaczy, że nie nabieram prędkości. Tyle że inne wcale nie jeżdżą ładnie, a jednak zapieprzają na torze. Nie mam słów, co tu się dzieje. Byliśmy pewni, że dziesiątka będzie do zrobienia, a jesteśmy osiemnaste. Jestem z nas dumna, bo

napisałyśmy historię na tych igrzyskach. Ludzie też powinni być z nas dumni, bo to jest wielki wyczyn zrobić coś takiego - powiedziała Weiszewski.

Adamek była czołową polską sprinterką, ale w 2024 roku porzuciła lekkoatletykę i została bobsleistką. Jest pierwszą polską sportsmanką uczestniczką zarówno letnich (w Tokio w 2021 roku wystartowała w sztafecie 4 x 100 m), jak i zimowych igrzysk.

- Dla mnie to był debiut w zimowych igrzyskach, choć nie był to debiut w... igrzyskach. Jestem zadowolona. Przeszłam do historii. Wyjeżdżam z tych igrzysk usatysfakcjonowana, bo poświęciłam wszystko, co mogłam, by pojechać na nie. Chciałyśmy zająć miejsce w piętnastce, ale tego nie osiągnęłyśmy. Jestem jednak zadowolona - przyznała Adamek.

Tytuł obroniły Niemki Laura Nolte i Deborah Levi z czasem 3:48,46. Srebrne medale przypadły ich rodaczkom Lisie Buckwitz i Nele Schouten ze stratą 0,53 sekundy. Podium uzupełniły Amerykanki Kaylie Humphries i Jasmine Jones (+0,75 sekundy).

©©



Linda Weiszewski i Klaudia Adamek zajęły 18. miejsce

Polska sztafeta skialpinizmu - Januszyk i Elantkowski - blisko punktowanego miejsca

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Polska sztafeta uplasowała się na dziewiątym miejscu w debiutującym na igrzyskach skialpinizmie, który odbył się w Bormio.

Skialpinizm to połączenie narciarstwa biegowego i alpejskiego. Zawody polegają na wspinaczce - częściowo na nartach, częściowo pieszo z nartami w plecaku - na określony punkt, z którego potem

należy jak najszybciej zjechać. W sztafecie mieszanej każdy z zawodników pokonywał trasę dwukrotnie.

Polska sztafeta spisała się dobrze. Biorąc pod uwagę tegoroczne wyniki i indywidualne starty na igrzyskach (Iwona Januszyk kwalifikacje sprintu zakończyła na ostatnim, szóstym miejscu, a Jan Elantkowski był piątą - przedostatnią), wyzwaniem dla Biało-Czerwonych było zakończenie rywalizacji w pierwszej dziesiątce stawki. Cel udało się osiągnąć.

Januszyk na swoich pętach podciągała naszą sztafetę do ósmego miejsca, a Elantkowski bezskutecznie starał się tę lokatę utrzymać. Ostatecznie, po blisko 30 minutach biegu, zajęli dziewiątą pozycję na dwanaście startujących ekip, tracąc punktowane miejsce gwarantujące nagrodę PKOl w tokenach (10 tysięcy złotych do podziału) oraz półtoraroczne stypendium w wysokości 11,7 tysiąca złotych miesięcznie, fundowane przez Ministerstwo Sportu i Turystyki.

33-letnia chorzowianka była przybita po olimpijskim debiucie, ale po sztafecie odzyskała humor. - Zaraz po starcie przykleiło mi się tyle śniegu pod fokę (specjalna taśma pod nartę wykorzystywana przy wchodzeniu pod górę - przyp. red.), że nie mogłam z tym nic zrobić. To wina złego serwisu. To było straszne. Najstraszniejszy dzień w mojej karierze - płakała po sprincie w rozmowie z TVP Sport.

- Słuchajcie, od przedwczoraj mojego nazwiska już nie

przekręcają. Tak strasznie, cholernie mi zależało, bo włożyłam w to wszystko i stąd ten wzbuch emocji. Ja po prostu za bardzo też chciałam, ale siła wyższa zadecydowała, że nie mogłam powalczyć - przyznała po sztafecie z uśmiechem.

- Emocje były zdecydowanie inne niż na Pucharze Świata. Inne odczucia? Też tak. Cała ta otoczka tutaj, mieszkanie w wiosce i ten tłum kibiców, to było coś niesamowitego. W Pucharze Świata też pojawiają się kibice, ale tak wielu

nie było nigdy. Pełne trybuny, a do tego tłum na trasie. Nawet polskie znajome twarze się pojawiły - opowiadał 25-letni zakopiańczyk. I dodał: Mam nadzieję, że za cztery lata znowu będzie dla nas miejsce w igrzyskach. Przed nami sztafeta. To dłuższy wyścig, bo trwa ponad 30 minut. Wolelibyśmy klasyczny skialpinizm, który prowadziłby wysoko w górę. Podobno Francuzi chcą go dołączyć do programu igrzysk. Oglądalność ma zapewnić sprint i pewnie tak będzie. ©©

Cztery polskie medale na igrzyskach w Italii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Konradem Niedźwiedzkim, szefem Polskiej Misji Olimpijskiej na igrzyska w Mediolanie.

Z czterema medalami wracają do kraju reprezentanci Polski z igrzysk olimpijskich w Mediolanie. To sukces Biało-Czerwonych, czy pozostaje niedosyt?

To jest dobry wynik. Przed igrzyskami mówiłem i wierzyłem, że przywieziemy więcej krążków niż z Pekinu, bo oceniałem, że będziemy mieć kilka poważnych szans i tak też się stało. Igrzyska na pewno można ocenić za udane.

Poza medalami reprezentanci Polski zajęli też kilka punktowanych miejsc tuż za podium, za co otrzymają również nagrody finansowe od Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

To są cenne wyniki. Należy wspomnieć chociażby o wysokich pozycjach naszych biathlonistek w sztafecie, saneczkarek czy w snowboardzie.

Dobrze zaprezentowała się także Maryna Gąsienica-Daniel. To świadczy, że byliśmy dobrze przygotowani do igrzysk we Włoszech.

Niesamowitego wyczynu dokonał zaledwie 19-letni Kacper Tomasiak. Debiutant na igrzyskach zdobył trzy medale, srebro i brąz w zawodach indywidualnych oraz srebro w konkursie duetów z Pawłem Wąskiem.

To wielki sukces. Cenny tym bardziej, że eksperci nie dawali naszym skoczkom wielkich szans, by mogli stanąć na podium. Ale igrzyska są od tego, aby zaskakiwać i to Kacper w pełni wykorzystał.

Srebrny medal w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów zdobył Władimir Semirunnij. Z nadziejami na medal do Italii jechali też jednak Damian Żurek czy Kaja Ziomek-Nogal.

Cieszymy się, że okres dwunastu lat bez medalu dla Polski w łyżwiarstwie szybkim na igrzyskach został wreszcie zakończony. Poza medalem Władka nasi reprezentanci



Reprezentanci Polski zdobyli cztery medale na igrzyskach olimpijskich we Włoszech

zajęli kilka wysokich miejsc, do podium zabrakło ułamek sekundy. Najwięksi faworyci byli po prostu w świetnej formie i były też niespodzianki jak chociaż Laurent Dubreuil na 500 m. Owszem, pozostaje jakiś niedosyt, bo Damian był bardzo blisko medali na 500 i 1000 metrów.

Dwa czwarte miejsca to są jednak świetne osiągnięcia. W porównaniu do ostatnich igrzysk w Pekinie na pewno w łyżwiarstwie szybkim zanotowaliśmy spory progres.

Dużym echem odbiły się słowa, które po swoich zawodach wypowiedziała Andżelika Wójcik, zarzucając Polskiemu Związkowi Łyżwiarstwa Szybkiego przygotowania bez trenera do najważniejszej zimowej imprezy czterolecia.

Po całym zdarzeniu kontaktowałem się jeszcze z Andżeliką, ale nie mogliśmy porozmawiać, bo zawodniczka

chciała dyskutować poprzez SMS-y, a to moim zdaniem nie do końca jest najlepsza forma komunikacji w takiej sytuacji. Przyszły tydzień będzie ważny, Andżelika otrzymała zaproszenie na spotkanie z zarządem związku i mam nadzieję, że wszystko sobie wtedy wyjaśnimy na spokojnie. Niestety, wkraść się trochę niepotrzebnych emocji.

Zawiedli reprezentanci Polski w short-tracku. Dość powiedzieć, że w rywalizacji kobiet i mężczyzn nikt nie zdołał awansować nawet do finału A.

Muszę się z tym zgodzić. Liczyliśmy na zdecydowanie więcej, zwłaszcza w sztafecie mieszanej. To wynik poniżej naszych oczekiwań.

Gospodarze igrzysk dobrze wywiązali się z organizacji imprezy?

Włosi stanęli na wysokości zadania. Spotkaliśmy się z serdecznością, otwartością i pomocą Włochów i tak zapamiętamy te igrzyska. ©©

Polska bojkotuje. I słusznie! - Nikt nie jest od nas lepszy - grzmia Włosi po igrzyskach

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Michael Phelps pogratulował norweskiemu biegaczowi narciarskiemu Johannesowi Høsfloet Kłæbo na antenie telewizji NRK dołączenia z jedenaściami złotymi medalami do grona najbardziej olimpijczyków.

- To niezwykle. Gratulacje dla Johanna Høsfloet Kłæbo za dołączenie do elitarnego grona stwierdził legendarny Michael Phelps. - To niezwykle moc oglądać coś, czego w historii igrzysk dokonał tak niewielu. Wiem, ile pracy i poświęcenia to wymaga. Czy zobaczymy cię jeszcze raz za cztery lata? - zapytał olimpijski multimetalista w pływaniu. Kłæbo sygnalizował wcześniej, że zamierza kontynuować karierę i startować także w igrzyskach w 2030 roku.

Michael Phelps to najbardziej utytułowany olimpijczyk w historii. Na czterech kolejnych igrzyskach wywalczył 23 złote medale w pływaniu. Kłæbo, który podczas kończącej się w niedzielę imprezy wygrał sześć na sześć konkurencji w biegach narciarskich, ma obecnie jedenaście złotych medali i jest najbardziej utytułowanym zimowym olimpijczykiem.

Obaj są jedynymi sportowcami z dwucyfrową liczbą złotych medali olimpijskich.

Przez lata najbliższej tej granicy była Larisa Latynina (gimnastyka, ZSRR), która dziewięć razy stawała na najwyższym stopniu podium. Tyle samo krążków z najcenniejszego kruszcu wywalczyli Amerykanin Mark Spitz (pływanie) i Carl Lewis (lekkoatletyka) oraz Fin Paavo Nurmi (lekkoatletyka).

Norwegowie Bjørn Dæhlie (biegi narciarskie) i Ole Einar Bjørndalen (biathlon) sięgnęli po osiem złotych krążków.

Skialpinizm górą

W sumie, na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie, sprzedano łącznie ok. 1,3 miliona biletów, co stanowi 88 procent całkowitej dostępnej puli - potwierdził szef komitetu organizacyjnego Andrea Varnier.

KKibice z Włoch stanowili 37 procent nabywców kart wstępu. Wśród zagranicznych fanów, 15 procent stanowią Niemcy, a 14 procent Amerykanie.

Całkowicie wyprzedano bilety tylko na jedną konkurencję - skialpinizm, który zadebiutował na zimowych igrzyskach olimpijskich w Bormio.

- Skialpinizm miał fenomenalny start, wprawdzie niesamowitej atmosferze - wyjaśnił



Maskotki XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich i XIV Zimowych Igrzysk Paralimpijskich - gronostaje Tina i Milo

szef komitetu organizacyjnego. - Warto również zauważyć, że było bardzo mało sesji (trzy zawody w ciągu dwóch dni), więc łatwiej było sprzedać 100 procent biletów.

Do najpopularniejszych dyscyplin należały łyżwiarstwo szybkie, bardzo popularne w Holandii (95 procent sprzedanych biletów), short track (95 procent), łyżwiarstwo figurowe i hokej na lodzie (po 93 procent).

Rekord pobity

Polska wywalczyła cztery medale - trzy srebrne i jeden brązowy, zajmuje ostatecznie 21. miejsce w klasyfikacji medalowej.

Trzy medale dla Polski zdobył skoczek narciarski Kacper Tomasiak - srebrny i brązowy indywidualnie oraz srebrny w duecie z Pawłem Wąskiem. Ponadto po srebro sięgnął Władimir Semirunnij w ły-

żwiarskim biegu na 10 000 metrów.

Bezkonkurencyjna okazała się Norwegia, która poprawiła rekord, ustanowiony w Pekinie cztery lata temu, kiedy wywalczyła 16 medali z najcenniejszego kruszcu. Teraz, Wikingowie sięgnęli po 18 złotych medali.

Na podium stanęli zawodnicy z 29 krajów.

Chorążymi reprezentacji Polski podczas ceremonii zamknięcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich zostali wybrani Władimir Siemirunnij i Gabriela Topolska.

Polski protest

Przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki, Polskiego Komitetu Paralimpijskiego oraz misji nie wezmą udziału w ceremonii otwarcia Igrzysk paralimpijskich, które odbędą się w dniach 6-15 marca br. Weźmie w nich udział kilkunastoosobowa reprezentacja Polski.

To efekt dopuszczenia do rywalizacji Rosjan i Białorusinów w ich narodowych barwach.

PKPar tym samym ponownie negatywnie odniósł się do decyzji Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego (IPC) o dopuszczeniu rosyj-

skich i białoruskich sportowców do startu w 14. edycji zimowej paralimpiady.

W oświadczeniu podkreślono, że jest to „nie do zaakceptowania w obliczu trwającej rosyjskiej agresji na Ukrainę”, tym bardziej że wyrażono zgodę na wykorzystanie przez sportowców tych państw flag i hymnów narodowych.

Włoska megalomania

„Igrzyskami niezawodności” nazwał włoski dziennik „Corriere della Sera” XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Włoska gazeta podkreśliła, że wszyscy chwalą ich organizację i przebieg.

Publicysta dziennika - Beppe Severgnini dokonując podsumowania igrzysk w przeddzień ich zakończenia przyznał, że ich finał wywołuje dumę i zarazem melancholię.

- Po raz kolejny my, Włosi zdołaliśmy przekształcić to, co mogło się wydawać kryzysem, w święto - stwierdził. - Nikt nie jest w tym od nas lepszy. Zagraniczne media choć raz są jednomyślne; przyznały nam najwyższe noty.

Dodał jednocześnie, że niestety nie został uszanowany rozejm olimpijski na Ukrainie na Bliskim Wschodzie. ©©

Igrzyska olimpijskie Łyżwiarka Kamila Sellier zniesiona na noszach

POLKA O WŁOS OD TRAGEDII

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Fatalny upadek podczas igrzysk w Mediolanie zaliczyła polska łyżwiarka Kamila Sellier. Zawodniczka trafiła do szpitala i na razie nie wiadomo, kiedy go opuści.

Łyżwiarka upadła i została uderzona łyżwą w twarz przez Amerykankę Kristen Santos-Griswold. Zniesiono ją z lodowiska na noszach i przetransportowano do szpitala. Tam przeszła badania, a następnie zabieg. Tomografia komputerowa wykazała niewielkie złamanie jednej z kości twarzy. Rana, jakiej doznała, dotyczyła kości policzkowej. Podczas zabiegu wszystko zostało oczyszczone i zszyte.

Urodzona w Elblągu 26-letnia zawodniczka, mimo poważnie wyglądającego wypadku, na szczęście czuje się dobrze, o czym poinformowała w internecie.

„Wiem, że to zdjęcie przypomni mi kiedyś, że jestem silniejsza niż mi się wydaje. Dziękuję za wszystkie słowa wsparcia i daję znać, że mam się całkiem dobrze” – napisała w mediach społecznościowych Sellier, publikując też zdjęcie połowy twarzy.

Zawodniczka w szpitalu w Mediolanie pozostaje na pewno co najmniej do poniedziałku.



Sellier doznała groźnie wyglądającego upadku podczas zawodów w short-tracku

– Czekamy na spotkanie z lekarzem chirurgiem, który przyjmował Kamilę i przeprowadzał u niej zabieg. Oko było opuchnięte, trzeba przejść przez poszczególne etapy, żeby można było iść dalej z leczeniem. W poniedziałek jest ważny dzień, bo dowiemy się od doktora, co dalej – wtedy powinniśmy wiedzieć coś więcej. Muszę zaznaczyć, że placówka, w której przebywa nasza reprezentantka, to jest bardzo dobry Szpital Uniwersytecki w Mediolanie. Przyjmowanych było tu podczas igrzysk wielu hokeistów, oni

również narażeni są na podobne urazy, rozcięcia skóry. Na oddziale olimpijskim ma fachową opiekę. Jest w dobrym humorze, odpowiada na wiadomości też z humorem, więc jej samopoczucie jest naprawdę niezłe. Są z nią rodzice, którzy przyjechali do szpitala natychmiast po zdarzeniu, ma przy sobie bliskie osoby – powiedział w rozmowie z Polska Press szef Polskiej Misji Olimpijskiej w Mediolanie Konrad Niedźwiedzki.

– W obecnej sytuacji podróż samolotem byłaby zbyt ryzykowna. Ewentualny wzrost ci-

śnienia w oku byłby dla zawodniczki niebezpieczny – dodał.

W piątkowym ćwierćfinale na 1500 metrów odpadły też Natalia Maliszewska i Gabriela Topolska.

Podczas weekendu reprezentanci Polski rywalizowali również na torze długim w biegu masowym ze startu wspólnego w łyżwiarstwie szybkim. W rywalizacji kobiet do finału nie awansowała Natalia Czerwonka. W półfinale mężczyzn odpadł Władimir Semirunnij – srebrny medalista igrzysk w biegu na 10 000 metrów. ©©

szymi obok Władka Siemirunnija. Zagraniczni statystycy specjalizujący się w stawianiu prognoz dotyczących miejsc na podium to ich brali pod uwagę, a nie Kacpra, który z Italii wrócił z trzema nieplanowanymi krążkami. A może po prostu nie umiemy dźwigać presji cięższej na faworytach?

Siemirunnij to zresztą osobny temat. Nie wszystkim w Polsce spodobało się, że kibice są zachwyceni srebrem wywalczonym przez Rosjanina jeżdżącego w naszych barwach. I nawet trochę rozumiem ten resentyment: przecież ta nacja, która jest powszechnie – w międzynarodowej przestrzeni – traktowana ostracyzmem po agresji na Ukrainę, nigdy pod naszą szerokością nie była lubiana. Na co przez wieki sobie zapracowała.

Tyle że nie podzielał owego resentymu w odniesieniu do Władka, który wyraźnie odciął się od reżimu Putina, a poza tym cały świat (niestety) bazuje w tym momencie na sportowcach z importu, urodzonych w innych krajach. Zatem jeśli

za cel mamy to, aby nam nie uciekł, musimy przyjąć globalne zasady gry. Sport to ciężka fizyczna praca i polskie dzieci – wychowywane w coraz większym (wiem, że to odważna teza) dobrobycie – nie będą się tak chętnie garnać do tej roboty, jak w przeszłości. Takie są fakty, z którymi trudno polemizować.

W obrazkach, które zachowam z zimowych igrzysk Mediolan/Cortina d'Ampezzo, będzie też z pewnością dramatyczna scena upadku Kamili Sellier – za której powrót do zdrowia wszyscy w kraju ściskamy kciuki – podczas wyścigu w short tracku. Sport – zwłaszcza w zimowym wydaniu – bywa niebezpieczny, wiąże się z podejmowaniem zagrażającego zdrowiu ryzyka, i o tej jego stronie też powinniśmy pamiętać, oceniając (często nazbyt surowo) naszych olimpijczyków. Choć, po prawdzie, dlaczego nasz narciarz, który zajął 82. miejsce w biegu na 10 km techniką dowolną, w ogóle wystartował w tej konkurencji na igrzyskach, pewnie nigdy nie zrozumiem...

Polski nastolatek w gronie największych gwiazd ZIO

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Królem XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich okazał się norweski biegacz narciarski Johannes Høsflo Klæbo, który zdobył sześć złotych medali.

Tym samym został pierwszym sportowcem z sześcioma złotymi medalami na jednych zimowych igrzyskach. Wcześniej dzielił rekord z amerykańskim panczenistą Erikiem Heidemem, który w 1980 roku w Lake Placid zwyciężył na pięciu dystansach indywidualnych: 500, 1000, 1500, 5000 i 10 000 metrów.

W sumie Klæbo zdobył w karierze trzynaście medali olimpijskich. Na dorobek 29-latkę składa się rekordowa liczba jedenastu złotych krążków, a także po jednym srebrnym i brązowym.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji wszech czasów w liczbie medali okupuje jego rodaczka, biegaczka Marit Bjørgen, która zakończyła już karierę, a wywalczyła łącznie 15 medali, w tym osiem złotych, cztery srebrne i trzy brązowe.

Na trasach w malowniczym Tesero w samym sercu Dolomitów Johannes Høsflo Klæbo wygrał wszystkie konkurencje biegowe. W klasyfikacji multimedalistów wszech czasów, obejmującej zimowe i letnie igrzyska, umocnił się na drugim miejscu. Najbardziej utytułowany amerykański pływak, którym jest Michael Phelps, wywalczył 23 złote krążki w latach 2004-2016.

– Wygrana w biegu na 50 kilometrów jest czymś szczególnym i niewiarygodnym – stwierdził norweski biegacz urodzony w Oslo, a mieszka-

jący na co dzień w Trondheim. – W Norwegii mówimy, że jeśli chcesz stać się mężczyzną, musisz wygrać bieg na 50 km, a mnie się to udało, więc to idealny sposób na zakończenie dwóch doskonałych, ale i szalonych tygodni – dodał Klæbo.

Siedmioro sportowców może pochwalić się co najmniej czterema medalami wywalczonymi we Włoszech. Pięć krążków zdobył rodak Klæbo – Sturla Holm Lægreid w biathlonie, ale żadnego złotego (trzy srebrne i dwa brązowe).

Do tego grona należy dołączyć francuską biathlonistkę Julię Simon, która ma trzy złote i srebro. Cztery wywalczyli też jej rodacy rywalizujący w tej samej dyscyplinie: trzy złote i brązowy Quentin Fillon Maillet, a Lou Jeanmonnot dwa złote, jeden srebrny i jeden brązowy krążek.

Takim samym dorobkiem, jak Fillon Maillet, tylko że w short tracku, może pochwalić się Holender Jens van 't Wout.

Kanadyjka Courtney Sarrault w short tracku dwukrotnie była druga i dwukrotnie trzecia.

W gronie potrójnych medalistów jest m.in. nasz skoczek narciarski, 19-letni Kacper Tomasiak, który w Predazzo sięgnął po dwa srebrne i jeden medal brązowy.

Dzięki sukcesom, może liczyć na około 2 000 000 złotych premii finansowej z tytułu nagród z Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Jednocześnie zapewnił sobie tzw. świadczenie olimpijskie, które od 1 stycznia tego roku wynosi 5116,99 złotych netto miesięcznie. ©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



IGRZYSKA IMIENIA TOMASIAKA

Zimowe igrzyska za nami. Emocji w polskim wydaniu było sporo, tych pozytywnych chyba nawet więcej niż zakładaliśmy. Trzeba jednak też uczciwie oddać, iż w drugim tygodniu rywalizacji (za) szybko wygasły. Z naszej perspektywy to były zawody imienia Kacpra Tomasiaka, który przyćmił innych reprezentantów. Pytanie tylko: czy nastoletni skoczek niespodziewanymi, sensacyjnymi wręcz rezultatami nie nałożył nam wszystkich różowych okularów, przez które oceniamy teraz start Biało-Czerwonych we Włoszech?

Pytanie zasadne w kontekście chociażby łyżwiarzy szybkich. Damian Żurek i Kaja Zio-

mek-Nogal rozdawali karty, ścigając się w Pucharze Świata, a na igrzyskach musieli zadowolić się miejscami tuż za podium. Czy to oznacza, iż źle przygotowali szczyt formy – nie na imprezę docelową – czy tylko tyle, że najmocniejsi konkurenci rywalizację w PŚ potraktowali po macoszemu, wszystkie siły rezerwując na igrzyska?

To oczywiście będzie przedmiotem analizy szkoleniowców i – jak zakładam – całych związków sportowych, gdyż wnioski przydadzą się na przyszłość. O ile Tomasiak atakował nawet nie z drugiego, tylko wręcz z trzeciego szeregu, o tyle Żurek i Ziomek-Nogal byli faworytami do medali. Podobnie jak Aleksandra Król-Walas. Najwięk-



Za świetny występ olimpijski Kacper Tomasiak może liczyć na 1 980 000 złotych z tytułu nagród finansowych

PKO Ekstraklasa Pierwszy mecz z nowym trenerem wygrał też Raków

Legia złapała tlen i zawróciła Widzew do strefy spadkowej

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Dokładnie po 146 dniach oczekiwania Legia wygrała mecz w lidze. Feralną, rekordową w historii klubu serię przerwała w derbach Mazowsza z Wisłą Płock.

Nieoczekiwanie bohaterami zostali dwaj debiutanci, a wcześniej trener Marek Papszun mocno zamieszkał w składzie. Na ławce posadził krytykowanego Kacpra Tobiasza, wstawiając między słupki ściągniętego w zimie Otto Hindricha. W ataku zobaczyliśmy natomiast pierwszy raz Rafała Adamskiego.

Obaj debiutanci spisali się na medal. Rumun kilka razy wybronił drużynę, a Polak zdobył bramkę, korzystając z błędów golkipera Rafała Leszczyńskiego. Legia wypuściła prowadzenie, ale ostatni głos należał do niej - przed doliczonym czasem cios zadał Kacper Chodyna.

Legia zyskała punkty, ale może stracić czołowego



Ważne punkty w kontekście utrzymania Motor Lublin wywalczył w delegacji w Gliwicach

obrońcę. I to na rzecz ligowego rywala. Według medialnych doniesień do Widzewa Łódź przedzie reprezentant Demokratycznej Republiki Konga (był na niedawnym Pucharze Narodów Afryki), czyli Steve Kapuadi. Ten ruch ma być naj-

droższym wewnętrznym w historii PKO Ekstraklasa - mowa bowiem nawet o 3 mln euro. Kwotą przyjdzie się Legii jednak podzielić z Wisłą, w której 27-latek wcześniej występował. Drużynie z Płocka należy się aż 35 procent. Co ciekawe, jeszcze

chwile temu Kapuadi przebywał we Włoszech, gdzie w ostatnim dniu tamtejszego okienka nie wypalił mu transfer do występującego w Serie A Cremonese.

W weekend nie tylko Legia się przełamała. Pierwszy mecz

pod wodzą nowego trenera Łukasza Tomczyka wygrał Raków Częstochowa. Skromnie, nie bez nerwów i kontrowersji sędziowskich udało się pokonać zamykającą tabelę Bruk-Bet Termalikę Nieciecza. Jedyne gola tuż przed przerwą strzelił Ivi Lopez. Wcześniej drużyna beniaminka domagała się bezskutecznie karnego za zagranie ręką Jeana Carlosa Silvy. Czy słusznie? Kolegium Sędziów PZPN błyskawicznie po tym meczu wydało oświadczenie, chwalać prowadzącego zawodnika Pawła Raczkowskiego za interpretację zgodną z „Przepisami Gry”. W tym konkretnym przypadku piłka miała być nieoczekiwana dla obrońcy, jego ręka nie poszerzyła tzw. obrysu ciała, a on sam nie wykonał ruchu do piłki - czytamy w argumentacji.

Tego samego dnia karnego za rękę dostała Pogoń Szczecin. I po tym karnym egzekwowanym przez Fredrika Ulvestada rzutem na taśmę pokonała na wyjeździe Górnika Zabrze. To dopiero drugie wyjazdowe zwycięstwo Portowców w tym

sezonie - pierwsze od sierpnia. W meczu, w którym wystąpiło dwóch mistrzów świata (Lukas Podolski w Górniku i Benjamin Mendy w Pogoni) zwycięzcy rozkręcili się bardzo powoli, o czym świadczył fakt, że do przerwy nie oddali choćby jednego strzału.

Ważne punkty w kontekście utrzymania wywalczył Motor Lublin, wygrywając w delegacji z Piastem Gliwice. Decydującą bramkę zdobył Karol Czubak. Wicelidera klasyfikacji strzelców (12 trafień) chętnie widziałaby u siebie Pogoń, ale właściciel Zbigniew Jakubas nie chce go puścić nawet w zamian za 2 mln euro.

Kto zawiódł w tej serii gier? Bez wątpliwości stworzony za ponad 100 mln złotych Widzew Łódź, który bił głową w mur przeciwko Cracovii. Dzień po bezbramkowym remisie do strefy spadkowej zawróciła go Legia, wygrywając swój mecz. - Jestem dumny z zespołu, z tego jak piłkarze walczeli - stwierdził jednak trener Łódzian Igor Jovicević.

©@

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

REKLAMA

0011482594

REKLAMA

0011482596

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO
ogłasza nabór wniosków o przyznanie w roku 2026

Nagrody PRO ARTE
Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego
ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W DZIEDZINIE KULTURY

Wnioski o Nagrodę można składać do 30 kwietnia 2026 r.
Wzór wniosku i zasady przyznawania Nagrody Pro Arte zamieszczone są na stronie:
<https://wzp.pl/kultura-i-turystyka/kultura/stypendia-i-nagrody/>

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO
ogłasza nabór wniosków o przyznanie w roku 2026

STYPENDIÓW W DZIEDZINIE KULTURY

Stypendia skierowane są do osób w wieku do 35. roku życia, zajmujących się profesjonalnie twórczością artystyczną, na realizację przedsięwzięcia artystycznego w roku 2026.
Wnioski o stypendia można składać do 27 marca 2026 r.
Wzór wniosku i zasady przyznawania stypendiów zamieszczone są na stronie:
<https://wzp.pl/kultura-i-turystyka/kultura/stypendia-i-nagrody/>

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

Kasia Kowalska gwarantuje emocje i sporo nostalgii

Jerzy Wicher
Koncert

To będzie wieczór pełen emocji, nostalgii i bliskości. Koncert, podczas którego znane i lubiane utwory - takie jak „Prowadź mnie”, „Spowiedź”, „Antidotum” czy „To, co dobre” - zabrzmiały w zupełnie nowych, subtelnym aranżacjach.

W tej odsłonie muzyka zyskuje inny wymiar: staje się bardziej intymna, wyciszona, skupiona na słowie i emocji. Każdy dźwięk wybrzmiewa mocniej, każda fraza niesie ze sobą osobistą historię. To nie będzie widowisko oparte na efektach - to będzie spotkanie. Prawdziwe, szczerze i bliskie.

Akustyczna formuła koncertu pozwala odkryć dobrze znane piosenki na nowo. Minimalistyczne instrumentarium, przestrzeń dla wokalu i ciszy między dźwiękami sprawiają, że publiczność staje się częścią opowieści. W takiej atmosferze łatwiej wsłuchać się w sensy ukryte w tekstach, przypomnieć sobie własne emocje sprzed lat, zatrzymać się na chwilę w biegu codzienności. To propozycja dla tych, którzy w muzyce szukają czegoś więcej niż rozrywki - szukają przeżycia.

Kasia Kowalska od lat pozostaje jedną z najważniejszych postaci polskiej sceny muzycznej. Jej charakterystyczny głos,



Akustyczna formuła koncertu pozwala odkryć dobrze znane piosenki na nowo. Dziś o godz. 19 Kasia Kowalska wystąpi ze swoim wyjątkowym repertuarem w szczecińskiej filharmonii.

bezkompromisowość artystyczna i wrażliwość sprawiły, że stała się ikoną kilku pokoleń słuchaczy. Na swoim koncercie ma miliony sprzedanych płyt, liczne platynowe i złote albumy oraz prestiżowe nagrody, w tym Fryderyki, Superjedynki czy MTV European Music Award. Jej twórczość to ścieżka dźwiękowa do ważnych momentów w życiu wielu Polaków - pierwszych miłości, rozstań, przełomów i powrotów.

Choć artystka obecnie koncertuje w ramach jubileuszowej

trasy „30 lat Gemini na Finał”, celebrując trzy dekady obecności na scenie, znalazła również przestrzeń na coś zupełnie innego - na spotkanie w kameralnej odsłonie. To ukłon w stronę publiczności, która chce być bliżej. Bliżej głosu, bliżej emocji, bliżej samej artystki. Bez wielkiej scenografii i rozbudowanej oprawy - za to z pełnym skupieniem na tym, co w muzyce najważniejsze.

Ten koncert to zaproszenie do świata, w którym liczy się autentyczność. Do świata,

w którym piosenka staje się rozmową, a scena - miejscem wspólnego przeżywania. To okazja, by usłyszeć utwory, które zna się od lat, w nowym świetle i z nową wrażliwością. By pozwolić sobie na wzruszenie, uśmiech, może nawet łzę.

Pozwól się otulić dźwiękiem. Zatrzymaj się na chwilę i daj się poprowadzić muzyce. Spotkaj się z Kasią Kowalską na żywo - akustycznie. To będzie wieczór, który zostanie w pamięci na długo.

KRÓTKO

SZCZECIN

Piotr Woźniak śpiewa Tadeusza



Pełna emocji podróż po pierwszych latach solowej kariery kompozytora „Zegarmistrza” przenosi słuchaczy w świat polskich „dzieci kwiatów” i optymizmu początków dekady Gierka, gdzie sztuka mieszała się z kiczem. 23 lutego, DK 13 Muz, godz. 19

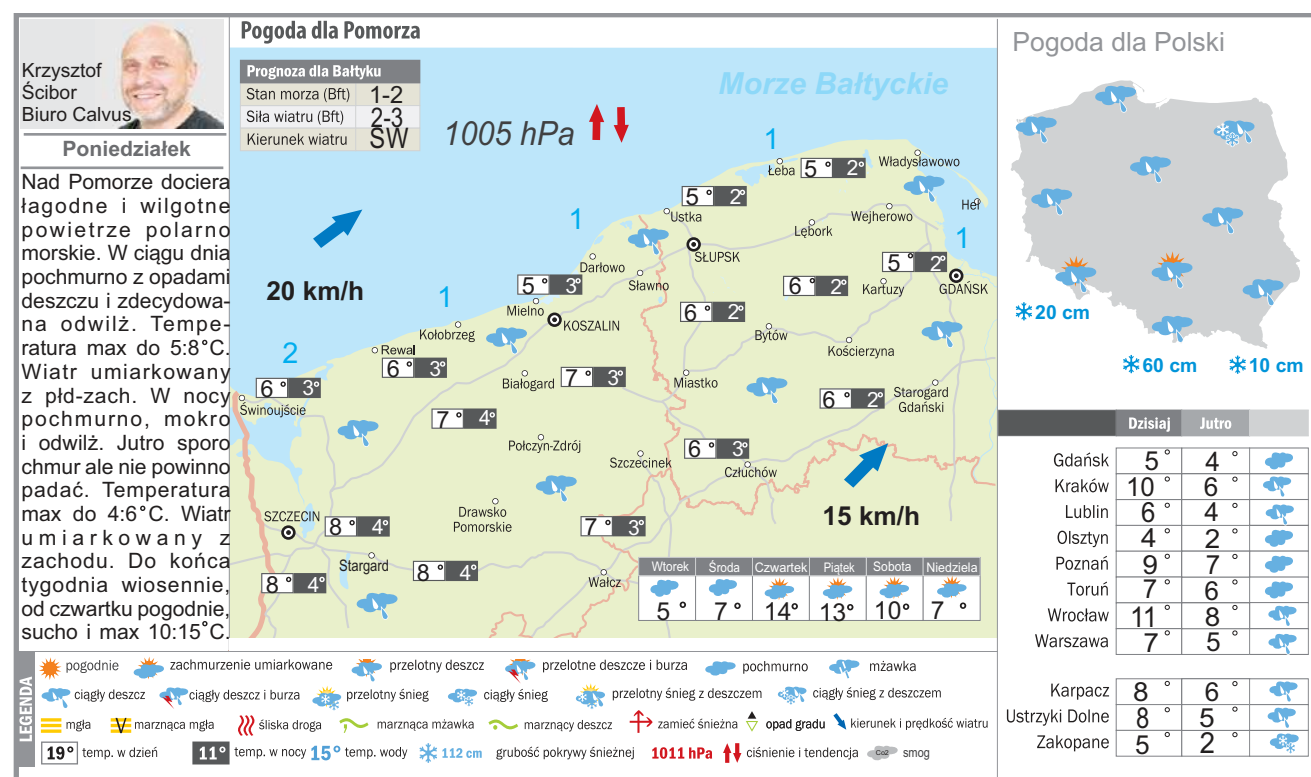
KOSZALIN

Spotkanie w sprawie depresji

23 lutego obchodzony jest Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją - inicjatywa, która ma zwiększać społeczną świadomość na temat tej choroby. Choć depresja jest uleczalna, jej objawy bywają bagatelizowane. W przypadku młodych ludzi jednym z czynników ryzyka może być m.in. hejt i presja rówieśnicza, prowadzące do poważnych kryzysów psychicznych. Z tej okazji 23 lutego 2026 roku odbędzie się wydarzenie „Od-

waż się mówić - młodzi młodym”. Spotkanie zaplanowano w V Liceum Ogólnokształcącego im. St. Lema, ul. Jedności 9, aula, w godzinach 10.00-12.00. Celem spotkania jest nie tylko przekazanie rzetelnej wiedzy, ale także pokazanie młodym ludziom, że rozmowa o zdrowiu psychicznym nie jest powodem do wstydu. Organizatorzy podkreślają, że otwartość i szybka reakcja mogą mieć kluczowe znaczenie.

POGODA



SŁUPSK

Sting i Sade przy świecach



Wyjątkowy wieczór pełen pięknej muzyki w świetle tysięcy świec. Usłyszycie ponadczasowe utwory Stinga - «Desert Rose», «Fragile», «Englishman in New York» i inne - oraz niezapomniane przeboje Sade, takie jak «Smooth Operator», «No Ordinary Love», «King of Sorrow» i wiele więcej! Koncert w solowym wykonaniu na fortepianie - improwizowana interpretacja ulubionych przebojów, która stworzy niepowtarzalną atmosferę wieczoru. Podarujcie sobie i bliskim magiczny wieczór! 23 lutego, Słupski Inkubator Technologiczny, godz. 18

Gdybym ja robiła ten film, wyglądałby inaczej



Doda w Party o swoim filmie autobiograficznym, zrealizowanym dla Prime Video Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Adam Małysz obejrzy swoją historię
Ruszyły zdjęcia do filmu „Adam”, opowiadającego historię jednego z najpopularniejszych polskich sportowców wszech czasów. W rolę Adama Małysza wcieli się Bartłomiej Deklewa – młody aktor znany m.in. z serialu „Absolutni debiutanci” i filmów „Światłoczuła” oraz „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej”.



Piłsudski

Kino Polska, 20:00
Rok 1901. Józef Piłsudski „Ziuk” (Borys Szyc) ponownie staje na czele polskiego podziemia niepodległościowego. Nieugięty na polu walki, w życiu prywatnym rozdarty między żoną (Magdalena Boczerska) i kochanką (Maria Dębska). Przez członków PPS uważany za terrorystę, Piłsudski nie cofnie się przed niczym, by osiągnąć swój cel: niepodległą Polskę.

Katarzyna Cichopek sunie po lodzie

Prezenterka i aktorka ponownie przypomniała fanom, że nie spędza zimy w domu. Zabrała rodzinę na warszawski tor Stegny, gdzie wraz z córką i mężem oddała się z radością jeździe na łyżwach. W relacji na Instagramie pokazała, jak sunie po lodzie w jasnej czapce i połyskującej, puchowej kurtce.

Ewa Minge odpuściła ciepłe kraje

Projektantka w najnowszym wpisie na Instagramie pochwaliła się archiwalną fotką w panterkowym bikini. Przy okazji wyznała, że tęskni za słońcem, jednak natłok obowiązków uniemożliwił jej wakacje w zimie. „Musiałam odpuścić ciepłe kraje po naprawdę ciężkim roku. Pracuję 7 dni w tygodniu. Zbieram soboty i niedziele do »skarbonki«, aby rozbić bank gdzieś na końcu świata. Tym razem zima jest tak wypełniona pracą, że mogę tylko pomarzyć o słońcu” – napisała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Grawitacja

TVN 7, 20:00
Sandra Bullock i George Clooney w oscarowym (siedem statuetek) filmie Alfonso Cuaróna. Wcielią się w kosmonautów, którzy na skutek katastrofy znajdują się w skrajnie ciężkiej sytuacji.

Teatr Telewizji: Ezi

TVP 1, 20:30
Spektakl Teatru Telewizji oparty na spotkaniu dwóch legend polskiej piłki nożnej: Kazimierza Górskiego i Ernesta Wilimowskiego. Akcja rozgrywa się w RFN w przeddzień historycznego meczu Polska – Niemcy na mistrzostwach świata w 1974 r.

Foxcatcher

TVP Kultura, 22:00
Film jest inspirowany prawdziwą historią Rywalizujący z bratem zapaśnik Mark Schultz zostaje zaproszony przez multimilionera Johna du Ponta do wzięcia udziału w przygotowaniach do Olimpiady w Seulu.

KRZYŻÓWKA NR 28

Poziomo:

- szlak w Tatrach Wysokich,
- cenny kamień szlachetny,
- Winnetou dla Apaczów,
- gwałtowne mowy oskarżycielskie,
- pozytywne myślenie, radość życia,
- historyczne hrabstwo w Anglii,
- kłusownicza broń palna,
- hazardowa gra w karty,
- altówka miłosna, wildamora,
- starożytny materiał pisarski,
- Tatar z hordy koczującej nad Morzem Azowskim,
- „piłka” do gry w hokeja,
- dawny pasterz wołów,
- łowny ptak z rodziny siewek,
- rasa psów pasterskich ze Szkocji,
- nalot na miedzi, śnież, śnieg,
- Adolf, aktor z filmu „Antek policmajster”,
- imię Teligi, żeglarza-samotnika,
- część końskiego rządu,
- praktyczne wykorzystanie wiedzy teoretycznej,
- pożywka laboratoryjna.

Pionowo:

- finansowa klapa,
- mały okręt patrolowy,
- jeden z trzech gatunków literackich,
- doświadczony człowiek, rutylniarz,
- lina do stawiania żagla,
- głównóg morski dostarczający sepii,
- ludowy taniec kubański,
- gospodarz w kierpcach,
- świadoma część osobowości, jaźń,
- ostry czubek buta,
- plan działki budowlanej,
- klejnot z muszli małża,
- miasto w pobliżu Zduńskiej Woli,
- udziela kredytów,
- żydowska gmina wyznaniowa,
- wyznaczony okręg, rewir,
- barwne zjawisko atmosferyczne,
- kosmetyk na blade policzki,
- łup wojenny, trofeum,
- starożytna maszyna miotająca,
- brak szczęścia, powodzenia,
- część kolumny prasowej,
- przy bucie amazonki,
- lekka jazda, kawaleria.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	
10									
11					12				
				13	14				
15	16	17	18			19	20	21	
				23		24			
25							26		
				27					
28	29	30	31	AUTOPROMOCJA 0110990363			32	33	34
35								36	
37								38	
39								41	

ROZWIĄZANIE NR 27

B	P	T	A	K	S	P	I	R	S	P	D						
U	B	I	O	R	N	A	M	I	O	T	Z	B	I	O	R		
R	A	A	T	O	M	L	A	T	O	L	L	A					
N	A	N	D	U	R	O	L	N	I	K	G	W	I	N	T		
U	K	M	A	R	C	K	A	N	U	C	W						
S	Z	A	K	A	L	H	U	B	A	A	N	K	A	R	A		
J	J	O	T	O	R	R	J	C	I								
S	A	L	A	M	A	N	D	R	A	P	L	A	M	I	S	T	A
Z	L	L	N					Z	U	M							
O	D	W	A	G	A			D	A	K	R	O	N				
R	E	E	E					M	Z	I							
L	E	G	I	O	N			O	B	R	E	C	Z				
E	I	L	L					O	S	I							
T	R	E	M	O				N	I	K	O	N					
A	L	L	G	A	L	A	N	T	I	E	R	I	A	I	A		

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi zrobić pierwszy krok, ale unikać pośpiechu przy podejmowaniu ważnych decyzji.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny rytm dnia przyniesie efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by skupić się na finansach oraz rozmowach o przyszłości.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowa informacja zmieni Twoje spojrzenie. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by nie odkładać ważnej rozmowy.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny wyraźnie radzi, by znaleźć chwilę ciszy i zadbać o domowy komfort.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać, ale słuchać również tego, co mają do powiedzenia inni.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobne sprawy wymagają uwagi. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że porządek i plan pomogą uniknąć stresu oraz chaosu.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje będą na pierwszym planie. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerza rozmowa przyniesie ulgę i poprawi atmosferę.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować sygnałów i działać konsekwentnie.

Waga (23.09 - 22.10)

Pojawi się okazja do rozwoju i osobistych korzyści. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że warto zaryzykować i działać odważnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga cierpliwości. Horoskop dzienny mówi, że małe kroki przyniosą stabilny i satysfakcjonujący efekt. Ucieszy to nie tylko Ciebie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by podzielić się pomysłem, bo ktoś może pomóc w jego realizacji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Odpoczynek jest tak samo ważny, jak obowiązki. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi posłuchać swojego ciała i zwolnić tempo dnia.